THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:

One line once ....50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page.... $40.00; Second and third pages .... 20.00; Fourth page .... 30.00 }

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA W CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

TAYLOR. CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... c. 50
Od cala $1.00
Rocznie od cala { Następnie połowę. na pierwszej stronicy .... $20.00; na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00; na czwartej stronicy .... $15.00 }
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 28. Chicago, Illinois, Czwartek 12-go Lipca, 1888 roku. Rok 16.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne.

Z WATYKANU.

Rzym, 3 lipca. Zwycięztwo liberałów podczas wyborów gminnych we Włoszech zaniepokoiło Watykan. Papież wskutek tego polecił duchowieństwu, aby się wcale nie mięszało do wyborów na przyszłość.

Rzym, 5 lipca. Biskup Jansen z Natchitoches, został zamianowany arcybiskupem w New Orleans.

Wiadomość, że św. kolegium wydało wyrok sprzyjający robotnikom pracy, jest mylną.

Papież przysposabia encyklikę, w której przedstawia stósunek kościoła do państwa. W biegu roku ogłosi także encyklikę rozwodzącą się nad kwestyą socyalną.

Rzym, 8 lipca. Konkordat, który papież zawarł z rzecząpospolitą Columbia, uznaje wiarę katolicką za religię państwową; wszystkie budynki służące na cele religijne, są wolne od cła; kapłani są wolni od służby wojskowej. Duchowieństwo będzie kierowało szkołami publicznemi i uniwersytetami.

ROSYA.

Petersburg, 3 lipca. Znaczna kolej strategiczna, mająca połączyć magazyny artyleryi i konnicy, zostanie wkrótce zbudowaną w południowo-zachodniej Rosyi. Będzie kosztowała 13 milionów rubli.

Londyn, 5 lipca. Korespondent „Standard'u" pisze z Petersburga: Powiadają, że następca tronu rosyjskiego ma się żenić z siostrą cesarza niemieckiego. Jenerał Pape przedłożył tę sprawę carowi, którą ten uznał za słuszną. Bismarck nawet popiera taki związek familijny a sprzeciwiał się przedtem małżeństwu księżniczki Wiktoryi z Aleksandrem Battenbergiem, ponieważ takowe uniemożliwiłoby złączenie się siostry tej księżniczki z carewiczem.

Berlin, 7 lipca. Car pisał własnoręcznie do cesarza Wilhelma, aby ten przywiózł ze sobą do Petersburga Bismarcka, gdyż Giers chce zrobić propozycyę, aby Rosya objęła zwierzchnictwo nad Bułgaryą, bez obsadzenia tejże wojskiem rosyjskiem. Kandydat do tronu bułgarskiego ma zostać wybranym na konferencyi posłów, która się ma odbyć w Konstantynopolu lub Wiedniu. Pod temi warunkami cofnie Rosya wojska swe stojące nad granicą Austryi i Niemiec. Bismarck sprzyja temu planowi pod warunkiem, że i Austrya się nań zgodzi, co atoli jest rzeczą bardzo wątpliwą.

Pansłowiańska partya w Rosyi życzy, aby car do Niemiec się przybliżył. Dniewnik warszawski, organ jenerała Hurko, twierdzi, że partya narodowa, której car się nie może sprzeciwiać, postanowiła dostać wynagrodzenie za krew wylaną i pieniądze wydane podczas wojen z Turcyą. To samo czasopismo napomina Polaków w Poznańskiem i w Galicyi, aby w wojnie, która wybuchnie między Rosyą i Niemcami, trzymali się strony Rosyi. Zarazem następuje obietnica, że, gdyby Niemcy zostali pobici przez połączone siły rosyjskie i francuzkie, zostanie odnowiona Polska pod skrzydłem Rosyi. Z tym artykułem jest połączony fakt, że Ignatiew radził polskiemu komitetowi w Wiedniu, aby tenże w przypadku wojny oświadczył się przeciw Austryi. Jenerał obiecuje Polakom i pansłowiańskiej partyi niezawisłość Polski, któraby obejmowała także części obecnie pod zaborem pruskim i austryackim pozostające.

Austryo-Węgry.

Peszt, 3 lipca. Dzisiaj spalił się tutaj młyn, w którym się znajdowało około milion miechów mąki.

Wiedeń, 6 lipca. Osoby dobrze poinformowane oświadczają, że Austrya nie porozumiała się z Rosyą co do kwestyi wschodniej. Moskale zakładają wciąż jeszcze nad granicą magazyny wojskowe, a w Warszawie, która obecnie jest fortecą pierwszorzędną, budują młyny parowe i piekarnie, i oprócz tego wzmacniają załogi nadgraniczne.

Książe Włodzimierz oświadczył w tych dniach, że niemiecki cesarz Wilhelm jest przyjacielem Rosyi.

Wiedeń, 8 lipca. Austryackim i węgierskim czasopismom nie podoba się podróż Wilhelma do Petersburga.

— Wielkie oddziały wojskowe posuwają się ku granicy galicyjskiej.

NIEMCY.

Berlin, 3 lipca. „Norddeutscherka" opisuje urzędownie ostatnie przejście oficerów francuzkich przez granicę francuzko-pruską. Dwóch oficerów z załogi francuzkiej przeszło przez granicę w pobliżu Villers Aux Bois i wywiadywało się o terenie i innych stósunkach u mieszkańców. Odchodząc powiedzieli: Od r. 1871 gnębią was Niemcy, lecz gnębienie nie będzie już długo trwało. Przybędziemy wkrótce, aby odbić nasz kraj.

To samo pismo oświadcza pod względem prawa paszportowego: Przyłączenie Alzacyi i Lotaryngii do Niemiec było koniecznem, aby zabezpieczyć Niemców przeciw niespodzianemu napadowi Francuzów. Nie trzeba zapominać, że Wogezy tworzą naturalną granicę pomiędzy Niemcami i Francyą. Prawo paszportowe powinno jeszcze zostać obostrzonem.

— Cesarz Wilhelm odbiera co dzień listy, których autorowie grożą mu zamordowaniem.

— Na miejscu Puttkamera został zamianowany ministrem spraw kraju Herrfurth, dotychczasowy podsekretarz Stanu w ministeryum spraw kraju.

— W Kilonii odebrano rozkaz, aby miano w pogotowiu kilka okrętów wojennych, które mają towarzyszyć cesarzowi Wilhelmowi w podróży jego, której celem jest spotkanie się z carem.

Berlin, 3 lipca. Obchodzi pogłoska, że cesarz niemiecki, skoro nastanie zupełne porozumienie się Niemiec z Rosyą, zaproponuje ogólne rozbrojenie armii europejskich.

Berlin, 4 lipca. Wilhelm I i Frederyk III należeli do wolnomularzy, lecz Wilhelm II nienawidzi masonów.

— Tutaj tworzy się ekspedycya, która ma iść na pomoc Emin'owi Paszy w Sudanie.

Berlin, 5 lipca. Cesarz wyjedzie w dniu 11 b. m. do Petersburga i zabawi tam 4 dni.

— Urzędnik niemiecki odwiedził w tych dniach prywatną szkołę w Metz i przekonał się, że tam nie uczono języka niemieckiego. Dyrektor zakładu na zapytanie, dla czego tam nie ma wykładu języka niemieckiego, odpowiedział, że w prywatnej szkole to nie jest koniecznie potrzebnem. Urzędnik doniósł o tem do Berlina. Nie wiadomo, co za kroki rząd niemiecki w tej sprawie przedsięweźmie.

— Księżniczka Wiktorya, po upływie żałoby za Fryderyka III, wyjdzie jednakowoż za Aleksandra Battenberga. Ślub odbędzie się w cichości w Anglii, gdzie młoda para stale przemieszkiwać będzie. Posag Wiktoryi wynosi jeden milion marek.

Wiedeń, 5 lipca. Cesarz Wilhelm przybędzie we wrześniu do Wiednia, aby odwiedzić cesarza Franciszka Józefa.

Berlin, 8 lipca. Wielu Niemcom nie podoba się, że cesarz odwiedzi cara. „Vossische Zeitung" rozwodząc się nad podróżą cesarza wówi: „Tylko Niemcy i ich sprzymierzeńcy mogą obronić stary świat od napadu dzikich pożogę noszących hordów słowiańskich, którzy są więcej Azyatami jak Europejczykami." Przymierze może łatwo zostać zerwanem przez spotkanie się cesarza z carem.

BELGIA.

Paryż, 7 lipca. Paryzka „Nouvelle Revue" podaje artykuł o przymierzu Niemiec z Belgią. W razie wojny Niemiec z Francyą ma rząd belgijski przepuszczać przez Belgię armie niemieckie. Gdyby Francya doznała porażki, to Belgia ma otrzymać departamenty: Ardennes, des Aisne, Sekwany i Pas des Calais.

FRANCYA.

Paryż, 3 lipca. Przy powtórnych wyborach w departamencie Charente odniósł zwycięztwo nad znanym przyjacielem Boulangera Pawłem Deroulede bonapartysta S. Egsim.

— Francuzki wydział międzynarodowego afrykańskiego stowarzyszenia wyszle ekspedycye na poparcie Stanley'a i Emin'a Paszy w środkowej Afryce. Charles Solles będzie dowodził ekspedycyą.

— Akcye Panama kanału spadły wczoraj o 15 franków każda.

— W Bordeaux spalił się „Theatre des Bouffes". Strata $1,000,000.

Paryż, 5 lipca. Rząd zezwolił na założenie loteryi w wysokości $1,200,000, której celem jest wspomożenie rolników w Algeryi, którzy przez szarańczę utracili swe mienie.

„Le Temps" żąda przymierza Francyi i Austryi, aby módz utrzymać równowagę w obec Niemiec.

Prokurator stanu wzniósł skargę przeciw gubernatorowi Senegalu, Genouille, który czterech negrów wysłał na pustą wyspę, na której umarli z głodu.

Paryż, 5 lipca. Klęska wyrządzona w Algeryi przez szarańczę staje się coraz większą. Sześćdziesiąt tysięcy robotników i dwa tysiące żołnierzy nie są w stanie pokonać szarańczy. Cały kraj jest spustoszonym i istnieje obawa, że wybuchnie głodomor i różne choroby się okażą.

Paryż, 6 lipca. W domu handlarza staremi ubiorami w ulicy Rue Menars, wybuchła wczoraj na wieczór eksplozya, skutkiem której jeden człowiek został zabity i inny niebezpiecznie raniony. Śledztwo policyjne okazało, że mieszkańcy tego domu zatrudniali się fabrykacyą bomb, które mają być użyte przy obchodzie rocznicy zdobycia bastyli w dniu 14 b. m.

— Policya znalazła w domu dyrektora orleańskiej prasy, Du Feullite, odciski listu hrabiego paryzkiego do konserwatywnych burmistrzów (maire) francuzkich. Treść ich brzmi mniej więcej jak następuje: Musicie bronić waszych praw gminnych i finansowych przeciw niedorzecznemu i tyrańskiemu zarządowi, który jest chętnem narzędziem owej partyi, która szkodzi rzeczypospolitej i przyczyni się do jej upadku. Nadchodzi dzień, w którym musimy się połączyć, aby zaprowadzić rząd Francyi na innej podstawie. Rzeczpospolita nie udzieliła gminom jeszcze wolności, jaką im obiecała. Republikanie uważają wszystkie środki za dobre, które im dają większość przy wyborach gminnych. Gmina więc jest rozdzieloną na ciemiężycieli i uciemiężonych. Tak więc pozostaje Francya poddaną obowiązującemu budżetowi i nie może już niezależnie rozporządzać swemi zasobami i rodzice nie mogą już dłużej kierować wychowaniem swych dzieci. Rząd jednodniowy może wam obiecać zwrot utraconej wolności, lecz nie spodziewajcie się, że może dotrzymać obietnicy. Przeciwnie zniszczyłby nawet pozostałe wasze przywileje. Monarchia tylko może wam zwrócić utraconą wolność i zaprowadzić porządek w państwie i gminach.

Paryż, 7 lipca. Konserwatywne czasopisma twierdzą, że konfiskacya pisma hrabiego Paryża do burmistrzów konserwatywnych była nieprawną. Gazety republikańskie zaś twierdzą, że pismo to jest buntowniczem i śmiesznem. Niektóre z nich wyrażają się, że konfiskacya była bardzo niezręcznem postępowaniem policyi.

Havre, 7 lipca. Parowiec „Ville de Brest" zderzył się z parowcem „Charles Quint", który się skutkiem tego zatopił, a wraz z nim kapitan i czterech majtków.

WIELKA BRYTANIA.

Liverpool, 3 lipca. Niezmierna burza szaleje po nad Mersey. Brygantyna jedna rozbiła się o skały i istnieje obawa, że cała załoga utonęła.

Anglia i Francya zgodziły się na to, że począwszy od 1go lipca 1889 rządy dwóch tych krajów wspólnie obejmą zarząd podmorskiego telegrafu pomiędzy Francyą i Anglią. Przesłanie depeszy będzie kosztowało 20 centimów. Ma także zostać urządzona bezpośrednia komunikacya pomiędzy Havre'm i Liverpoolem.

Londyn, 5 lipca. Klub amerykański urządził wczoraj ucztę, której przewodniczył Sir Edward Thornton. Obecnymi byli następujący znakomici Amerykanie: poseł do Petersburga Lathrop, były minister finansów Windom, syn posła Phelps, Charles Phelps, jeneralny konsul Waller i W. W. Story. Waller, Windom i Lathrop mieli mowy. Ostatni oświadczył, że zdanie cesarza Wilhelma, iż odebrał koronę z łaski Bożej, jest zaprzeczeniem wolnosci ludu, podczas, gdy królowa Wiktorya odebrała koronę przez parlament a prezydent Stanów Zjednoczonych odbiera swój urząd wprost od ludu.

Manchester, 8 lipca. Podczas procesyi pobili się tutejsi irlandzcy protestanci z katolikami z Irlandyi pochodzącymi. Używano noży, toporków i sztab żelaznych. Policya zdołała zaprowadzić pokój, lecz bardzo wielu ranionych trzeba było zawieźć do szpitalów.

WŁOCHY.

Rzym, 5 lipca. Władze miejskie w Messina donoszą, że wiadomość, iż w owem mieście wybuchła cholera, jest nieprawdziwą.

Rzym, 6 lipca. Izba deputowanych uchwaliła dzisiaj wybudować 1870 mil kolei w południowych okręgach Włoch, które będą kosztowały około 4 miliony dolarów.

SERBIA.

Białogród, 3 lipca. Królowa Natalia nie zezwala na rozwód, o który się stara mąż jej król Milan.

— Król Milan udał się do św. synodu, prosząc o zezwolenie na sądowny rozwód, gdyż żona jego czuje do niego wstręt, który się nie da przewalczyć. Jenerał Protycz udał się do Wiesbaden, aby odebrać Natalii, żonie Milana, która tam bawi, syna jej liczącego obecnie lat 12.

Białogród, 5 lipca. Św. synod uznał za nieważne małżeństwo króla Milana z królową Natalią.

Białogród, 6 lipca. Król Milan obecnie nie chce brać rozwodu. Królowa Natalia pozostanie za granicą aż do czasu, gdy następca tronu będzie pełnoletnim, który atoli zostanie przy ojcu. Wolno mu będzie odwiedzić matkę raz w rok.

BUŁGARYA.

Londyn, 5 lipca. Urzędowe depesze z Petersburga donoszą, że rosyjski minister spraw zagranicznych Giers zapewnił angielskiego posła R. D. Morier, że począwszy od 17 grudnia b. r. Bułgarzy będą mogli postępować jak im się podoba. Rosya nie będzie dbała czy sobie poprzerzynają gardła lub też ogłoszą cesarstwo; Rosya nie ruszy nawet pálcem, by ich wstrzymać od ich skłonności, lecz będzie się trzymała zdala. Poseł angielski przytacza, że według jego mniemania Rosya nie życzy sobie wojny.

CUBA.

Havanna, 3 lipca. Stan oblężenia zaprowadzony, aby zapobiedz rozbójnictwu, został zniesiony, gdyż dokonał swego celu. Obecnie weszło w życie szczegółowe prawo, którego celem jest zupełne zniesienie niewolnictwa.

Telegramy z Barracoa, miejscowości położonej nad wybrzeżem wschodniem wyspy, donoszą, że wczoraj rano o godzinie czwartej dało się tam i w okolicy czuć znaczne trzęsienie ziemi. Strata przez to powstała jest bardzo znaczną, lecz dotychczas nie dowiedziano się o utracie żyć ludzkich.

EGIPT.

Aleksandria, 5 lipca. Zobehr Pasza myśli, że „biały pasza", który się zjawił w okolicy rzeki Gazello (Bahr-el-Gazel) nie jest Stanley'em, lecz Emin'em Paszą. Ten bowiem udzielił posłom Zobehr'a wiadomości, że w przypadku groźnego położenia uda się do prowincyi Bahr-el-Gazel, której ludność nie sprzyja Mahdi'emu.

KOREA.

Londyn, 7 lipca. „Journal de St. Petersbourg" donosi, że niepokoje w Soeul w Korei wybuchły z powodu, iż zagraniczni ludożercy uprowadzili dzieci krajowców. Spokój został znów zaprowadzony.

Historyczne karpie.

Podanie głosi, iż w stawie w Fontainebleau żyją karpie, liczące przeszło sto lat wieku i że pewna ich liczba ma przetknięte przez nozdrza złote obrączki.

W tych dniach z rzeczonego stawu wyłowiono wszystkie ryby; najstarsze i najcięższe karpie zostały sprzedane, dziewięćset zaś młodych napowrót wpuszczono do stawu. Bez względu wszakże, iż ani jeden większy karp nie wymknął się z sieci, nie złowiono żadnego, któryby ważył więcej niż dziesięć funtów i nie odnaleziono żadnych śladów starych ryb Franciszka I, ani też złotych obrączek, jakie miał kazać król Franciszek przetykać rybom przez nozdrza.

Tymczasem przez długi przeciąg czasu nawet uczeni zapewniali, iż w wodach stawu widywano ryby z złotemi obrączkami, nawet ostrożny Buffon opowiadał o bajecznym wzroście karpi w Fontainebleau. Aby podtrzymać ową legendę, w tych dniach odbyła się w Fontainebleau zabawa, podczas której damy przetykały przez nozdrza karpiom wpuszczonym napowrót do wody, złote obrączki z napisem: „1888".

Dwór w Anamie.

Pomimo cywilizacyjnych usiłowań Francuzów, życie w pałacu królewskim w Hue w Anamie nic się nie zmieniło. Harem króla składa się ze stu żon, wybieranych głównie z pomiędzy córek urzędników. Gdy która dostanie się do pałacu, musi zerwać wszelkie stósunki z rodziną i żyje jak w więzieniu.

Żony króla Anamu podzielone są na dziewięć klas, a państwo żywi i ubiera je swoim kosztem. Króla obsługują codziennie odaliski wybierane ze wszystkich klas haremu; trzydzieści pełni straż u podwoi apartamentów prywatnych jego królewskiej mości. Pięć odkomenderowanych jest do pełnienia nieustannej służby w około jego osoby i te obowiązane są go ubierać, wkładają na niego suknie, perfumują go, obcinają mu paznokcie i układają mu turban. Usługują mu także przy stole. Król jada trzy razy dziennie, a za każdym razem podają mu 50 potraw gotowanych przez 50 kucharzy; ci zanoszą potrawy do drzwi jadalni, gdzie odbierają je pełniące służbę kobiety, albowiem żadnemu mężczyźnie nie jest dozwolonem wchodzić do apartamentów królewskich. Król pija zazwyczaj likier, specyalnie dla niego destylowany, niekiedy jednak pije i wino Bordeaux zalecane mu przez lekarzy. Monarcha spożywa zawsze tę samą ilość ryżu, która jest starannie odmierzona i odważona; jeżeli nie ma apetytu i nie może zjeść przepisanej ilości, wówczas lekarze muszą zapisywać środki zaradcze, których wszakże zawsze muszą szkosztować, zanim król ich się dotknie.

Jego królewska mość mimo swej zniewieściałości jest bardzo pracowitym. Wstaje o godz. 5 rano, a o 8 godz. wieczór udaje się na spoczynek. Wszystkie sprawy kraju przechodzą przez jego ręce. W regularnych odstępach czasu odbywa podróż po swojem państwie, aby się przekonać, jak się jego poddanym powodzi.

Oryginalna kradzież.

Oryginalną kradzież wykryto w Paryżu. Proboszczowie większych kościołów zauważyli od pewnego czasu, że woda święcona, znajdująca się u wejścia do świątyni, znikała w niewytłumaczony sposób. Jeden z proboszczów udał się nareszcie do policyi, która wysłała do kościołów swoich agentów, a ci przekonali się niebawem ku wielkiemu swojemu zdziwieniu, że dostawcy mleka, przybywający ze wsi, zakradali się ze swojemi kubłami do kościołów, robili znak krzyża i następnie rozcieńczali mleko święconą wodą. Zaprowadzeni na policyą, wieśniacy dobrodusznie oświadczyli, iż sądzili, że mniejszym grzechem jest fałszować mleko wodą święconą.

Niedbałość urzędnika kolejowego.

Przez niedbałość mistrza stacyi kolejowej w Nanticoke, Pa., Baidleman'a, który nie zatrzymał pociągu Pennsylvania kolei idącego w kierunku północnym w dniu 6 lipca, zderzył się ten z pociągiem idącym na południe, skutkiem czego parowozy zostały potrzaskane i jeszcze inna szkoda narobiona. Maszyniści i palacze zeskoczyli z parowozów w ostatniej chwili, jeden palacz został niebezpiecznie, drugi lekko pokaleczony. Około 30 pasażerów zostało poranionych, najgłówniej zaś F. S. Newron z Scranton, który połamał żebra; William Mason z Binghampton, N. Y., który wytrącił ramię; H. N. Boose, agent „Goshen Desk Co.", który wykręcił rękę i inne otrzymał nadwerężenia; Stephen Urie z Cincinnati, który także wykręcił rękę; Jas. Fairchild z Scranton, Pa., który dość niebezpieczne rany odebrał na głowie i plecach; S. Kaeffel z Nanticoke, który złamał rękę; S. Lyleman, agent pocztowy, który poranił głowę; pani Daniel Thomas z Nanticoke, która złamała rękę i Franciszek Demracki, 14 letni polski chłopiec, który także rękę złamał i inne poniósł pokaleczenia.

JAN KILIŃSKI

SZEWC WARSZAWSKI.

Obrazek dramatyczny mieszczański w pięciu aktach a siedmiu odsłonach

— napisał —

G. F.

"Czytajcie dzieje własne i uczcie się miłości ojczyzny."

(Ciąg dalszy.)

PANI LALEWICZOWA.

Nie odbierajcie mi nadziei, bo mi serce pęknie.

WAWERSKI.

Bądźcie dobrej myśli, pani Tomaszowa, aleć i ja bym nie radził iść do ambasadora; boleść nasza jeszcze bardziej zapala okrutnika.

MORAWSKI.

To się wie, że się to na nic nie przyda. Moja rada taka: płaczcie, bo to ulży waszej boleści, ale miejcie nadzieję, że niedługo waszego Tomasza zobaczycie.

WAWERSKI.

Ale za co by go tak nagle porwać mieli?

PANI LALEWICZOWA.

A czyż ja to mogę wiedzieć, nieszczęśliwa?

MORAWSKI.

Za co...? A czy to mało szpiegów? cała Warszawa nimi naszpikowana. Jedno skinienie, jedno słówko — i jużeś bracie w lochach. Aleć Tomasza ja znam i mógłbym przysiądz, że żadnego na niego dowodu nie mają. Widzą, że obywatel szanowany, że z ludźmi zażyły, to go schwycili, niby doktor puls, czy się czego nie dowiedzą.

WAWERSKI.

Mnie tam o niego głowa nie boli, wywinie się gładko i jutro do domu wróci. Wierzajcie mi, pani Tomaszowa, że nie taki djabeł czarny, jak go malują. Uspokój się pani, idź do dzieci, bo się musiały tym hałasem przerazić.

MORAWSKI.

Słuszne słowa. Tomasz ma przyjaciół, którzy o nim i o jego rodzinie nie zapomną. Ręczę że i pan Kiliński, skoro się dowie o tem, z założonemi rękami siedzieć nie będzie.

PANI LALEWI ZOWA.

Ach, prawda! On ma mir wielki w mieście, zna się z panami, może on co dopomoże; byle go tylko Bóg przyprowadził.

DĄBSKI.

Przyjdzie pewno, pani Tomaszowa, bo gdym wychodził z izby radnej, szepnął do mnie, byśmy wstąpili z panem Morawskim po Wawerskiego i szli do Tomasza. A bo to jeden był wołany przed Igielstroema? Ten łotr mospanie myśli, że już...

SZLITTMANN.

Cicho! na Boga! po co tego, po co tego, panie Dąbski! (Ogląda się po izbie.) On tak robi, jak mu z góry każą. Po co tego, po co tego, panie Dąbski!

DĄBSKI.

Owoż na złość tchórzowi, co w waszmości fraczku siedzi, dokończę i powiem, że się pan jenerał grubo myli, jeźli myśli, że już Warszawę zawojował. Może kiedyś, nie daj Boże! ale musielibyśmy się wpierw trochę krwią nabryzgać. Tak na sucho, to się tylko wióra struże, jakem stolarz, ot, że prawda.

MORAWSKI.

Dąbski! Dąbski! nie machaj próżno szablą po powietrzu! O słowa nie sztuka!

SZLITTMANN.

No, nieprawda? po co tego? Pani Tomaszowa i tak zmartwiona, a wy nowe nieszczęście sprowadzić chcecie. Pst! jakiś krzyk... Boże! idą znowu! Ja powiem, że ja tylko przypadkiem... po drodze...

MORAWSKI.

A wstydźże się waszmość!

PANI LALEWICZOWA.

Nic to, nic, panie Szlittmann, to dzieci się przebudziły. Nie odchodźcie waćpanowie! Dodaliście mi trochę otuchy. (Wychodzi na lewo).

Scena 4.

(Morawski, Wawerski, Dąbski, Szlitmann.)

DĄBSKI.

Chciałem trochę miną nadrobić, by biedną kobiecinę pocieszyć, a waćpan mnie zaraz za gębę chwyta. Owóż nie lubię tego mospanie i gotowbym tyle nagadać, żebyś waćpan słuchając umarł ze strachu.

SZLITTMANN.

Po co tego? A wreszcie, gdybym miał być takim tchórzem, jak pan Dąbski mówi, tobym po dzisiejszem posiedzeniu w ratuszu żyć nie powinien, bo pan Kiliński tak mówił, że gdybym nie miał włosów związanych w harcop, wszystkie by mi dębem stanęły na głowie.

WAWERSKI.

Cóż to? cóż takiego, mili panowie?

DĄBSKI

Tylko to panie *sub secreto magno*, bośmy sobie na to w radzie słowo dali.

MORAWSKI.

No, no, gadaj wasze, ale pamiętaj, że takich jak Wawerski nie wielu. U niego kamień — woda, ale u innych... rozpaple po drodze, a nie daj Boże, podpije — już i Moskale wiedzą.

DĄBSKI.

A boć i tak się jakoż dziś wszystko pobałamuciło: niby z polska, a Moskalem łotr podszyty. Na podszewkę trza patrzeć, a wierzchowi nie dowierzać!

WAWERSKI.

Ginę z niecierpliwości, a domyślam się czegoś dla nas dobrego, skoro i Kiliński w tem ręce macza.

DĄBSKI.

Owoż wracając do rzeczy — Rada otrzymała tajemną drogą przed Moskalami wiadomość, że w Krakowie wybuchła rewolucya i że Kościuszko jako naczelny wódz przysławszy nam akt związku narodowego, wzywa nas do powstania i prosi o posiłki. Po przeczytaniu tego aktu oraz listu pobudzającego nas w gorących słowach do zrobienia insurekcyi w Warszawie, wszyscy osłupieli, a spozierając jeden na drugiego, słowa żaden przemówić nie śmiał.

SZLITTMANN.

Ja znam całą tę historyę, bo przecież byłem przy tem, a tu tak gorąco, że wolę wyjść do sieni, czy... (Gesta.) Niech wam to nie przeszkadza, ostrożność nie zawadzi. Po co tego!

WAWERSKI.

Ale zbytnia śmieszy i inaczej się nazywa. Idź waść z Bogiem a nie przeszkadzaj... Słucham, słucham. (Szlittmann wychodzi.)

Scena 5.

(Dąbski, Wawerski, Morawski.)

DĄBSKI.

Owoż wtem wstaje Kiliński i w te odzywa się słowa: Mości panowie radni! Ja pierwszy ośmielę się zabrać głos w tej sprawie i sądzę, że jest naszym obowiązkiem obywatelskim i patryotycznym dać co rychlej doraźną pomoc naczelnikowi, a i o sobie pomyśleć.

WAWERSKI.

Daj mu Boże zdrowie! Tylko Kiliński, tak śmiałym być może. Insurekcya w Krakowie! Przecież! przecież! O, bo też już i wielki był czas po temu. U nas tylko, u nas do niczego porządnego przyjść nie może!

MORAWSKI.

Gotuje się, wre, wre i u nas.

WAWERSKI.

To prawda, że wre od roku prawie, a zakipieć nie może.

MORAWSKI.

Zdaje się, że terazby zakipieć powinno, bo djablo dokładają drew z Petersburga, miarkując z tego, co Igielstrom wyprawia.

WAWERSKI.

Daj Boże! Ale cóż na to Rada? co Zakrzewski?

DĄBSKI.

Co Rada? Rada siedziała jak mur i nikt się nie ośmielił być zdania pana Kilińskiego, A prezydent zgromił go, że z czemś podobnem się odzywa. Lecz pan Kiliński zmiarkowawszy, że bracia radni wraz z prezydentem tchórzem podszyci, zaczął się trochę wycofywać i przeprosił niby za niebaczne słowa. Długo coś potem z prezydentem rozmawiali, a nam z Morawskim kazał iść przodem do Tomasza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye "Gaz. Pol."

Bremond, Tex., 28 czerwca '88.

Szanowny Redaktorze!

Wyczytałem w No. 25 Gaz. Pol. parę słów pana E. Karwowskiego z Baldridge, Tex., który nazywa ten kraj rajem obiecanym — że przy zbieraniu bawełny można zarobić od $2.00 do $5.00 dziennie, ale nie powiada, ile osób na te $5 potrzeba, aby je dziennie zarabiali, ponieważ od zbierania pierwszej bawełny płaci się tu najwyżej 50c. od 100 funtów, a więc ażeby zarobić 5 dol., trzeba zebrać 1000 funtów. Ażeby te w jednym dniu zebrać potrzeba dwóch najwyborniejszych zbieraczy, których trudno znaleźć.

Prawdą jest, że w Texas jest roboty pod dostatkiem dla każdego, lecz nie pod tak dobremi warunkami jak p. E. Karwowski ogłosił. Myto dzienne wynosi najwyżej $1.00, a przy zbieraniu bawełny, jak powyżej powiedziałem.

S. N.

Bremond, Robertson Co., Tex., 1 lipca 1888.

Szanowna Redakcyo!

W „Gazecie Polskiej" w No. 25 było ogłoszenie p. E. Karwowskiego z Baldridge, Ennis Co., Tex., jakoby tam można zarobić przy obieraniu bawełny od $2 do $5 dziennie.

Niniejszem oświadczam, że ogłoszenie to nie jest zrobione dla dobra ogółu, lecz tylko dla osobistego interesu (biznesu).

Jestem już lat 11 w Texas, lecz jeszcze nie słyszałem ani widziałem aby ktokolwiek zarobił $5 dziennie przy obieraniu bawełny — a zwłaszcza świeżo przybyły Polak. Nie przeczę temu, że setki rodzin mogłyby się tutaj łatwo jeszcze wyżywić, lecz nie tak lekko i łatwo — jak panu Karwowskiemu się zdaje (o czem sam pan Karwowski dobrze wie.)

Płaca od obierania bawełny wynosi od 50 do 75 centów od sto funtów; wyżej nad dwa sta funtów ciężko jest uzbierać nawet młodemu. Przeciętnie można zarobić od $1.00 do $1.50.

Tu mimowolnie muszę nadmienić że p. Karwowski nie zarobiłby ani 50 centów dziennie przy obieraniu bawełny, a innym donosi, że mogliby zarobić po $5.00 dziennie.

Chcącym przybyć do Texas'u radziłbym aby nie szukali pracy w Baldridge, Ennis Co., lecz w innych przez Polaków zamieszkałych miastach, jako to: w Bremond, Bryan, Anderson, Wawerly lub innych miejscowościach.

Nie myślę, że będzie wielu łatwowiernych, którzy się dadzą obałamucić przez korespondencyę p. E. Karwowskiego.

Obowiązek i sumienie mi rozkazują, ażebym dał tę przesrtogę wszystkim, aby się łatwowierni nie dali złapać w sidła.

Jan Stachowiak.

Baldridge, Tex., 2 czerwca '88.

Szanowny Panie Dyniewicz!

Po ogłoszeniu Pańskiem co do ludzi chcących osiedlić się w Texas — otrzymałem setki listów z zapytaniem co do tutejszych stosunków; gdybym miał na każdy list odpowiedzieć, zajęłoby mi dużo czasu i musiałbym przyjąć kogo do pomocy abym mogli na listy odpowiadać. — Bądź Pan tak dobrym i objaśnij naszym ziomkom przez Gazetę Pańską na jakich warunkach ludzie tu w Texas żyją i życie robią—; do Texas, kto chce przybyć, musi się znać i być zwyczajnym robić pługiem to jest być rolnikiem, im większą ma farmę tem lepiej — rzemieślnik w Texas może głodem umrzeć, gdyż my to wszystko dostajemy z fabryk północnych Stanów. Texas nie posiada żadnych fabryk. — Nie radzę żadnemu rzemieślnikowi przybywać do Texas.

W Texas niepotrzeba aby przybywający miał pieniądze, aby zacząc robić w polu; człowiek trzeźwy, uczciwy i pracowity, dostanie od szpilki, konia, woza a nawet i ziemi na kredyt i wszystko co potrzebuje do życia, spłaca w jesieni jak zbierze bawełnę, wszystko lub częściowo. — Pisałem że pomogę każdemu przybywającemu, który chce robić na roli to jest: zaopatrzę go w konie i narzędzia rolnicze jako też i w grosernią do życia tak aby mógł zrobić żniwa bawełny. Zastrzegam że tylko rolnikowi przyjdę z pomocą. W Texasie kto chce dostać plon na przyszły rok, powinien już w jesieni tu być, najpóźniej około 15 Grudnia. —

E. Karwowski.

P. S. Rolnicy mogą się znieść korespondencyjnie ze mną przed przybyciem do Texas, abym im dał szczegółową informacyę.

E. K.

Chicago, dnia 6 lipca 1888 r.

Szanowny Redaktorze!

Niżej podpisani mamy zaszczyt donieść wszystkim polskim szewcom w Chicago, Ill., iż dnia 3go lipca r. b. odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa Polskich Szewców Jana Kilińskiego w Chicago, Ill. Celem tegoż Tow. jest wzajemne kształcenie, także wspieranie się w czasie bezrobocia lub podczas choroby. Dalsze cele będą na przyszłem posiedzeniu we wtorek dnia 17go lipca r. b. rozbierane, w hali ob. M. Majewskisgo 779 Milwaukee Ave. Wstępne dotychczas wynosi jeden dolar. Dla tego upraszamy polskich szewców w Chicago, Illinois, także do naszego grona przystąpić.

Z uszanowaniem

KOMITET
M. Moszczyński.
W. Tobiński.
A. Krause.
T. Grzywiński.
A. Rechcygel.

Opis pielgrzymki do Ojca świętego w r. 1888.

(Nadesłane z Detroit, Mich., od abonenta „Gazety Polskiej.")

Wiadomo wam, moi kochani, że Ojciec św. Leon XIII obchodzi w w obecnym roku jubileusz 50letniego kapłaństwa t. j. że 50 lat temu odebrawszy z rąk biskupa święcenie na kapłana, pierwszą mszę świętą odprawił Bogu i to w kaplicze naszego rodaka świętego Stanisława Kostki w Rzymie. Z tej okazyi korzystając wszystkie narody ziemi spieszą się czy w listach i adresach, czy osobiście w w licznych gromadach do stolicy chrześciaństwa, aby Ojcu świętemu i namiestnikowi Chrystusowemu powinszować tak rzadkiej uroczystości, okazać mu swe przywiązanie i gorącą wiarę, oraz odebrać od niego błogosławieństwo. Polacy zawsze wierni kościołowi i kochający Ojca świętego, także podążyli do niego z deputacyą do miasta wiecznego. Co do mnie nie tylko uroczyście z mą parafią obchodziłem jubileusz papiezki nabożeństwem, kazaniem, illuminacyą kościoła, wywieszeniem wielkiego portretu Ojca św. wśród świątyni przed presbiteryum, strzałami 50ciu z moździerzy, ale podążyłem z innymi kapłanami polskimi przez Wrocław, Monachium, góry Alpy, na których tu i owdzie wieczyste leżą śniegi, do Włoch. Po drodze przebyłem 23 tunele, z których niektóre po 900 metrów były długie, przetrwałem i mróz i niespanie, zmęczenie a niekiedy trochę głodu, bo czasem i dzień i noc się jechało i nie było czasu dla ogromnego ścisku ludu kupić sobie pokarmu. W Wenecyi dopiero zatrzymałem się na dwie noce i dzień, aby wytchnąć i obejrzeć sobie miasto na morzu, gdzie nie ma ulic brukowanych, ale kanały wodne i z domu łódką lub parowcem można tylko dostać się na inną ulicę. Większy plac św. Marka z kościołem patryarchy niezmiernie pięknym i bogatym i pałacami dożów panujących nad wielu krajami, ma na środku wieżę wysoką, z której bardzo obszerne miasto z wysepek zamieszkałych i pałacami pysznemi zabudowanych widziałem. Śliczne to było panorama. W Padwie hołd oddałem św. Antoniemu cudotwórcy, a w Loretto, gdzie przez 6 godzin zabawiłem, odprawiłem mszę św. w domku Nazaretańskim, cudownie z ziemi świętej na tutejsze wzgórze przez aniołów przyniesionym, w którym znajduje się miseczka używana przez Pana Jezusa do pożywania pokarmów i inne pamiątki. Wystawcie sobie, jakie to uczucie miłości i czci ku Najśw. Pannie i Bozkiemu Jej Synowi mnie owładnęły, gdym oddychał i był tam, gdzie Pan świata całego i matuchna Jego oddychali, żyli, pracowali i nad zbawieniem ludzkości przemyśliwali! gdzie archanioł Gabryel z nieba od Boga posłany zwiastował Maryi, że stanie się matką Syna Bożego, gdzie się więc rozpoczęło dzieło odkupienia świata! Ztamtąd bez przerwy dojechałem do Rzymu. Tam mieszkałem u zakonnic polskich nazwanych Nazaretankami, między któremi znalazłem jedną z naszego Księztwa Poznańskiego: Melanię Jackowską. Radość była wielka, bo ja miałem wygodę w pomieszkaniu i stole, a one znowu co dzień słuchać mogły mszy św. Do nich też sprowadziłem na stancyę i innych pielgrzymów, trzech księży i doktora Kaczorowskiego z Poznania, z którymi czy pieszo czy dorożkami robiliśmy wycieczki po Rzymie i okolicy. Ojca świętego widziałem 5 razy, raz na uroczystości ogłoszenia pewnej Augustyanki za błogosławioną, drugi raz w dzień jego pamiętnej koronacyi przed laty 10 na głowę widzialną trzódki Chrystusowej; trzeci raz gdy wracał z kaplicy sykstyńskiej w potrójnej koronie, czwarty raz przy audyencyi około 1200 pątnikom udzielonej i ostatni raz w sali książęcej, gdzie około 200 było pątników; wtenczas też dostąpiłem szczęścia ucałować rękę zastępcy Chrystusa Pana i odebrałem na pamiątkę medal srebrny dość wielki w puzderku z safianu czerwonego wyłożonym także czerwonym aksamitem. Słodycz jego i miłość objawiała się w każdem słowie, ruchu i postępku i błogosławieństwie uroczystem. U księdza kardynała Ledóchowskiego, dawniejszego naszego arcybiskupa, byłem dwa razy; bardzo się ucieszył i długo dopytywał się o stósunki nasze kościelne, szkolne, które go wielce smutkiem napełniły, a wkrótce za każdą razą mnie i parafianom udzielił błogosławieństwo. Złożyłem też wizytę drugiemu w Rzymie polskiemu kardynałowi księdzu Czackiemu. Również mile mnie przyjął i pobłogosławił. Niestety w 5 dni potem nagle na sercową chorobę umarł. — W mieście Rzymie zwiedziłem wszystkie bazyliki: św. Piotra, św. Pawła, św. Sebastyana, św. Jana na Lateranie, Matki Bozkiej Śnieżnej, gdzie jest żłóbek Pana Jezusa, św. Klemensa, gdzie leży nasz apostół słowiański św. Cyryl, św. Krzyża Jerozolimskiego, św. Wawrzyńca z ogromnym i prześlicznym cmentarzem, jakiego nigdy dotąd nie widziałem i niezliczone mnóstwo innych kościołów z pamiątkami i cudownemi miejscami Świętych Pańskich. Między niemi zasługuje na wzmiankę kaplica zrobiona z celi, gdzie mieszkał św. Stanisław Kostka i gdzie z marmuru wykuty leży w chwili śmierci z różańcem w ręku i krzyżem Pana Jezusa jakby żywy. Palą się tam liczne lampy, a widok tak jest słodki na postać patrona naszego, że nie chce się od niego odejść i chciałoby się przy nim na wieki pozostać. Tam przed 50 laty prymicye odprawił Leon XIII i modlił się za świat i za Polskę! — Zwiedziłem też onę wystawę darów, które wszystkie narody całej kuli ziemskiej Ojcu świętemu przysłały na jubileusz. Takie tam mnóstwo ornatów, kap, kielichów, monstrancyi i przyborów kościelnych, które Ojciec św. rozda między ubogie kościoły, także i wszelkich potrzeb w pałacu jego królewskim, że kilkanaście sal wielkich jest niemi zapełnionych i zabłądzić można i zginąć w nich jak gdyby w morzu. Kilka tygodni trzebaby poświęcić na rozglądanie, aby z grubszego poznać ich wartość i sztukę. Przy tej sposobności widziałem ludzi z rozmaitych części świata i czarnych i oliwkowych i ambasadorów marokańskich i księży i biskupów rozmaitych katolickich obrzędów.

Za przewodnika zaś służył mi głównie ks. Albiewicz, któregoście przed kilkunastu laty słyszeli mówiącego jako misyonarza Jezuitę w Popowie; także ks. Lechert, mój przyjaciel i blizki sąsiad niegdyś z pod Wągrówca a obecnie rządzca seminaryum duchownego w Rzymie, mającego wielkie znaczenie. Nie godzi się zapomnieć o katakumbach, które zwiedziłem. Są to podziemne ganki pod miastem Rzymem i za miastem na blizko 200 mil długie, a w nich są kaplice i groby świętych męczenników i innych wyznawców z pierwszych wieków chrześciaństwa. Tam oni kryli się w czasie prześladowania, tam odprawiali nabożeństwo, tam przyjmowali Sakramenta święte, tam chowali swych drogich umarłych, między którymi wielu jest świętych przez kościół uznanych. Ztamtąd dopiero jak z kolebki za cesarza Konstantyna wyszedł kościół i z tryumfem począł budować swe świątynie wspaniałe, z których największa na świecie jest św. Piotra Apostoła za Watykanem, gdzie mieszka jego następca, Leon XIII, staruszek siwiuteńki jak biały gołąbek i z umartwienia i postów wychudły, ale z potęgą Boga niosący światu oliwną gałązkę pokoju i szczęścia doczesnego i wiekuistego. Kopuła kościoła św. Piotra tak jest kolosalna, że po niej przechadzać się można jak po rynku, że ludzie tam na dachu mieszkają choć ich z dołu nie widać, a w kuli pod księżycem około 10 ludzi wygodnie pomieścić się mogą. Zaiste godny to grób książęcia apostołów i matka wszystkich kościołów całej ziemi!

Trzebaby mi księgi pisać, aby objąć w nich to wszystko, com widział, słyszał i czuł będąc w Rzymie i oglądając dziwy chrześciańskiego świata. Dla tego pozwólcie, że błogosławiąc Boga za to, iż mi pozwolił w nim być i ducha nakarmić na całe życie, dokończę niniejszego listu opisem powrotu, choć także bardzo pobieżnie. Najprzód byłem w Assyżu, gdzie się urodził, żył, cuda czynił i pochowany został święty Franciszek Seraficki i święta Klara, której ciało nieskazitelne od 600 lat tam spoczywa. Tam najmilsze spędziłem godziny, rozglądając się szczegółowo wszędzie. Następnie zwiedziłem Florencyę, Medyolan i inne miasta, Neapol i Pompei, miasto zasypane na 7 metrów głęboko popiołem i kamykami z góry buchającej ogniem i płynną masą przed blizko 2000 laty. Trzecia część tego miasta jest odkopana i można widzieć skamieniałych ludzi w rozmaitych postawach tak, jak ich nagle nieszczęście spotkało i żywcem pogrzebani zostali. Ich domy, sprzęty, zboża, owoce, chleby skamieniałe przechowały się, ich świątynie pogańskie, ołtarze, kolonady, sklepy, malatury świeże oglądać dziś można.

Wreszcie znowu przez góry Alpy koleją przejechałem i w Monachium nieco wypocząłem; w Dreźnie zabawiłem się 2 dni i 2 noce, gdzie wiele pamiątek widziałem polskich, bo tam mieszkali królowie polscy z Sasów obrani. Błoto tam było i powietrze dość ciepłe jak we Włoszech, ale jakem wrócił do Wrocławia, to już był mróz mały, a im więcej do Poznania się zbliżałem, tem większy mróz dokuczał. W Rawiczu było około 8 stopni mrozu, a w Poznaniu już 15. Tam odwiedziwszy biskupa i księży po odprawieniu mszy świętej puściłem się koleją do Rogoźna, dokąd organista mój przybył powozem i z futrem, po co z Wrocławia telegrafowałem. Podróż cała trwała około 5 tygodni w lutym i marcu. Na spowiedź wielkanocną stanąłem już w domu. Biedę zastałem w mieście ogromną, bo mróz i śniegi trwały około 5 miesięcy i zarobku prawie nic nie było; ani w boru robić nie było podobna dla mrozu i głębokich śniegów. Panowie przysyłali groch, drzewo, torf, a ja rozdawałem potrzebującym. Dziś w maju wszystko pięknie wygląda, ludzie zapomnieli, co im dokuczało, a moja podróż jako sen słodki przeminęła! Mile was wszystkich pozdrawiam i serdecznie ściskam! Wasz dawniejszy pasterz

Ks. Uszorowski.

Niemcy.

Z Berlina donoszą w dniu 3go lipca na drodze telegraficznej: Po długiem szukaniu i wachaniu się mają Prusy znów ministra spraw kraju; wprawdzie nie jest on geniuszem i widoczną jest rzeczą, że były podsekretarz Puttkamera Herrfurth został zamianowany, gdyż najlepiej jest w stanie postępować za śladem swego byłego mistrza i pana, czego konserwatywny hrabia Zedlitz-Truetzschler i narodowo-liberalny Miquel stanowczo nie chcieli uczynić. O ile się zdaje głównem zadaniem nowego ministra nie będzie geometrya wyborcza a la Puttkamer, lecz hece socyalistów. Wszystkie listy prawdziwe lub nie prawdziwe, w których socyaliści grożą życiu cesarza Wilhelma, powodowały go, iż z wszystkiemi środkami i bez miłosierdzia wystąpi przeciw nieprzyjaciołom istniejącego porządku społecznego i państwowego i będzie usiłował ich w Niemczech wykorzenić. W tem może mu najlepiej pomagać biórokratyczny minister spraw kraju ze szkoły Puttkamera. I w istocie postawił sobie Wilhelm II za najgłówniejsze zadanie jego rządu wykorzenienie anarchizmu i socyalizmu w Niemczech.

Drugiem głównem zadaniem młodego i czynnego monarchy zdaje się być zachowanie pokoju pomiędzy Niemcami i Europą.

Chociaż wschodni i zachodni sąsiad Niemiec myśleli, że z powodu starości Wilhelma I i śmiertelnej choroby Fryderyka III mogą kierować polityką europejską, jak im się podoba, to wiedzą teraz, że młody Hohenzoller stojący na czele Niemiec pomimo dążności jego za pokojem, trzyma miecz lóżniej w pochwach jak poprzednicy jego w przeciągu ostatniego dziesiątka lat.

Zdaje się, że bez naruszenia przymierza trzech państw nastąpi zgoda pomiędzy Niemcami i Rosyą. Skoro ta zostanie ustaloną i zniknie wszelkie niebezpieczeństwo zaczepki ze wschodu, chce cesarz Wilhelm zaproponować ogólne rozbrojenie wojsk państw europejskich. Pozostanie jednak zawsze groźba wojny ze zachodu, która atoli nic nie znaczy, jeżeli Bismarck, jak powiadają, zdołał przekonać cara, że przymierze Rosyi z Francyą jest niemożliwem.

Idea takiego przymierza powstała w głowie francuzkiego szowinisty Pawła Deroulede i pomiędzy partyą pansłowiańską. Deroulede przepadł atoli przy wyborach w różnych departamentach francuzkich do izby deputowanych, a car udał się przed przybyciem cesarza niemieckiego do Kronstadtu na podróż w morzu fińskiem, w której mu towarzyszą jenerałowie niemieccy Werder i Waldersee. Cesarz niemiecki spotka się z carem około połowy lipca.

Młodszy brat cesarza, książe Henryk, został zamianowany głównym naczelnikiem floty niemieckiej; dawniej należeli do zarządu floty oficerowie armii, obecnie zaś będą do niego tylko doświadczeni marynarze należeli. I w armii niemieckiej mają nastać zmiany; powiadają przynajmniej, że minister wojny Schellendorf poda się do dymisyi.

Śp. ks. Conway.

W przeszłym numerze wspomnieliśmy o śmierci księdza P. J. Conway.

Zmarły urodził się w Ferns, Wesford pow., w Irlandyi i przybył do Ameryki w r. 1852 licząc lat 14. Od młodości został poświęcony stanu kapłańskiemu i wychowywano go w tym kierunku. Przybywszy do Ameryki prowadził swe studya dalej i wprawdzie był rok jeden w seminaryum w Notre Dame, Ind., i rok jeden w seminaryum św. Maryi w Missouri, a resztę w akademii „St. Mary of the Lake", która się tam znajdowała, gdzie dzisiaj stoi katedra chicagoska. Studya swe ukończył w r. 1862, a trzy lata później 9go lipca 1865 odebrał od biskupa Duggan święcenia kapłańskie.

Przez krótki czas był profesorem w swej „alma mater", lecz w r. 1865 objął duszpasterstwo przy kościele św. Ludwika w Chicago. W grudniu 1866 został przeniesiony do kościoła św. Jakóba (St. James), a w r. 1871 do kościoła św. Patrycyusza. Kościół ów miał wtenczas $100,000 długu, który pod jego kierownictwem zniesiony został. Oprócz tego wybudował obok kościoła na Desplaines ulicy szkołę, inną na Adams ulicy i tamtejsze probostwo; trzy te budowle kosztowały $120,000.

Od czasu, gdy został zamianowany jeneralnym wikaryuszem, kazał zmarły ukończyć rektorat, położony na rogu Cass i Superior ulicy i zakupił na Sedgwick ulicy w pobliżu Chicago Ave., kawał gruntu, na którym wybudowano szkołę, do której uczęszcza 1000 dzieci.

Wiadomość o śmierci dygnitarza tego wywołała w wszystkich kołach katolickich wielką żałość, gdyż jeneralny wikaryusz Conway był wszędzie lubionym i szanowanym dla skrzętnej swej czynności w interesie kościoła, a zwłaszcza zajmował się wychowaniem młodzieży. Już po zamianowaniu wikaryuszem jeneralnym w r. 1881, kiedy się stał kierownikiem przy katedrze św. Imienia, pracował na tem polu, a powyżej wymieniona szkoła na Sedgwick ulicy, jako i szkoła dla dziewcząt połączona z klasztorem św. Serca należała do najbardziej rozwiniętych szkół, pozostających pod dozorem kościoła katolickiego w Chicago. Czynnym był także na polu zakładania szkół przemysłowych i szkoła reformacyjna w Feehanville jest po większej części jego dziełem. Przy założeniu tejże przydały mu się bardzo studya podobnych zakładów tu w Stanach Zjednoczonych jako i w Europie, które odwiedzał.

Ostatnia choroba wikaryusza jeneralnego rozpoczęła się już przed trzema laty i wynikła z nadpracy. Przed dwoma laty udał się do Europy, aby polepszyć stan zdrowia, lecz pomimo tego podróżował i studyował wiele we Włoszech, Francyi, Irlandyi i Niemczech, tak iż prawie wcale nie miał odpoczynku. Pomimo tego polepszył się stan jego zdrowia, lecz po powrocie jego w r. 1887 choroba jego wróciła się. Za radą lekarzy udał się do Mount Clement, a później do Denver, Col., zkąd, czując blizki zgon, powrócił przed kilku miesiącami, aby w Chicago, gdzie tak długo i tak skutecznie pracował zakończyć swe życie. Przyczyną jego śmierci było ogólne osłabienie systemu nerwowego.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Na drodze kolei warszawsko-wiedeńskiej wszystkie napisy polskie na wszystkich stacyach w ostatnich dniach doszczętnie zatarte i wyskrobane zostały tak, że pozostały jedyne napisy rosyjskie. Publiczność błądzi, nie wiedząc, gdzie się ma obrócić, a o nieszczęście bardzo łatwo. Przejezdni z zagranicy gorszą się bardzo, nie umieją bowiem czytać po rosyjsku.

Istnie haniebna manipulacya owe wyskrobywanie i zamazywanie napisów polskich. Tak tylko postępować mogą i postępują ci,co nieprawnie i karygodnym sposobem do posiadania czegoś przychodzą.

— Z Wołynia otrzymał organ konsytorza pragskiego „Czech" list pewnego kolonisty czeskiego, w którym tenże błaga o radę i pomoc w jaki sposób mogliby koloniści czescy zachować tak zagrożoną religią katolicką. Niektórzy przyjęli już prawosławie, lecz większość nie chce odstąpić od wiary swych ojców i raczej zdecyduje się na powrót, choćby to było połączone z największemi stratami materyalnemi, niż wyrzeknie się katolicyzmu. List stwierdza z największym bólem, iż pomiędzy pierwszymy, którzy przyjęli prawosławie, było trzech księży, przybyłych na Wołyń dla sprawowania urzędu pasterskiego. Gdy koloniści spostrzegli, iż owi księża odszczepieńcy poczynają zwolna i ostrożnie przeistaczać poruczone im kościoły na cerkwie i odprawiać nabożeństwa wedle rytuału schizmatyckiego, przestali chodzić do tych kościołów i udawali się, gdy szło o chrzty, śluby, pogrzeby i spowiedzie i t. d. do polskich duchownych. Władze jednak surowo im tego zakazały i w ogóle zabroniły utrzymywać jakiekolwiek stosunki z Polakami. Wobec takiej presyi wielu z tych Czechów którzy posiadają nieco gotówki, ma silną wolę powrócenia do Czech lub emigrowania do Ameryki. Stan obecny — powiedziano w tym liście — jest tak nieznośny, że przynajmniej co drugi kolonista przemyśliwa tylko nad tem, jakby pozbyć się swej roli i uciekać co rychlej z Rosyi. Kupców na ziemię jednak wielki brak.

Pokazuje zię tedy z listu powyższego, że Czesi ulegają presyi propagandy prawosławnej.

— W nocy z 10 na 11 z m. w miasteczku Sokółce, w gubernii grodzieńskiej położonem, pożar zniszczył około 80 domów mieszkalnych i przeszło 100 zabudowań gospodarskich. W płomieniach śmierć znalazło dwoje ludzi. Pozostało bez dachu przeszło trzysta rodzin.

— Z Wołynia pomiędzy innemi piszą do „Przeglądu":

„Czynności komisyi czynszowych stanowiące palącą kwestyę dla stron tutejszych, nie o wiele dotąd posunęły się naprzód. O ile wiem, tylko w powiecie żytomierskim, jako bliższym do władzy centralnej i w Zasławku z powodu gorliwego zajęcia się członka, wyznaczonego zpośród obywateli miejscowych, p. T. Domaradzkiego, potrafiono przeprowadzić kilka umów z czynszownikami o ostateczne wykupy czyli uwłaszczenie używanych przez nich ziem czynszowych. Niemniej jednak fałszywy apetyt na ziemię został w wielu miejscach poruszony. Koloniści Niemcy i Czesi, osiedli przed dwunastu laty za prawnemi kontraktami w dobrach obywatelskich, podają obecnie prośby o przyznanie im wieczystych praw czynszowych. Choć nie mają dotąd najmniejszego prawa, lecz poglądy oddzielnych komisyi powiatowych są tak różne, że wyrokując w drugiej instancyi i opierając się na nowych dodatkowych prawidłach ministeryalnych, dopełniających najwyższe rozporządzenie z dnia 9 czerwca r. 1866, zostawiają w wielu miejscach rozstrzygnięcie podobnych spraw do nadejścia zwykłej kolei. Należałoby zręcznie i zupełnie kategoryczne zaprzeczyć podobnym i fałszywym i bezprawnym zakusom, gdyż to tylko uzuchwala petentów i robi ogromną różnicę w stałych dochodach właścicieli dóbr ziemskich, wszyscy bowiem, którzy pisali podobne nieprawne prośby do komisyj czynszowych, naturalnie eo ipso przestają wnosić dziedzicom opłatę za ziemię. Otwiera się też coraz obszerniejsze pole dla pokątnych doradzców, tej istnej plagi ludności wiejskiej."

„W tych zabiegach kolonistów niemieckich i czeskich, aby ich podciągnięto pod kategoryę zwykłych naszych czynszowników, kryje się także powód, dla czego od razu i tak dużo Czechów przechodzi na prawosławie. Sądzą oni, że gdy już raz prawosławnymi zostaną, to rząd odbierze szlachcie tę ziemię, którą oni dzierzawią i za małą opłatą odda im na własność. Liczne zastępy agitatorów podtrzymują w nich to mniemanie, a ponieważ są to ludzie mało religijni, więc dla tego tak gremjalnie zmieniają wiarę swych ojców."

„W niektórych dziennikach rosyjskich podano niedawno wiadomość, iż na Wołyniu i na Podolu zatargi między obywatelami ziemskimi a włościanami przybierają w ostatnich czasach charakter gwałtowny. Na poparcie tego twierdzenia przytoczono parę świeżych zajść w powiecie zwinogródzkim, gdzie włościanie stawili opór władzy, przybyłej dla przywrócenia porządku."

„Pomijając, iż owe zajścia w Zwinogródzcie odmalowano w kolorach zbyt czarnych, sądzę iż w każdym razie są to fakta wyjątkowe, z których żadną miarą ogólnych wniosków wyprowadzić nie można. Stosunki dworu z włościanami są w ogóle dobre, a jeżeli zdarzają się wypadki, jak zresztą zawsze i wszędzie — to składają się na nie zła wola, poduszczanie, nieporozumienie itd. Stosunek agrarny między obywatelami ziemskimi a włościanami w przeważnej większości majątków zupełnie jest uregulowany, serwituty zaś stanowią wspólne pastwiska na ugorach i to tylko przy trzypolowem gospodarstwie, mógłbym nie tylko naliczyć setki takich majątków, w których od lat kilkunastu absolutnie żadnych zajść nie było, lecz nadto stanowczo twierdzić, że każde sąsiedzkie nieporozumienie z naszymi włościanami można polubownie załatwić, byle działać z taktem a przedewszystkiem nie spuszczać się na ekonomów."

— Z Kijowa bez przerwy wydalają starozakonnych, nie mających tam prawa zamieszkiwania. Z jednego tylko cyrkułu łybedzkiego w ciągu dni 10 wydalono 94 żydów.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Jeden kolonista niemiecki już zbankrutował! Kolonistą tym jest p. Aleksander Schlieper, który nabył gospodarstwo w Zdziechowie pod Gnieznem od p. Gertycha. Gospodarstwo to obejmuje 280 morgów, a na subhastę podał je naczelny przezes p. hr. Zedlitz jako prezes komisyi kolonizacyjnej oraz towarzystwo w Schwedt. Jest to pierwszy zbankrutowany kolonista, ale zapewne nie ostatni!

— Czytamy w „Dzienniku Polskim:"

Z Kujaw dochodzi nas smutna, bolesna wiadomość. Pierwszy tam majątek, jak donosi „Goń. Wielk". nabyła komisya kolonizacyjna z rąk polskich. Majątkiem tym to Konary i Baszkowo należące do pana F. Dąmbskiego i od niepamiętnych czasów w rodzinie jego zostających. Do wsi Konary jako od przeszło 50 lat w rodzinie Dąmskich zostającej przywiązane było prawo głosowania na członka izby panów a w okręgu wyborczym do którego Kujawy należą głos jeden większości decydował, a ten głos należał do Polaków.

Kiedy przed kilku laty wybierano z okręgu wyborczego inowrocławsko-wyrzysko-bydgosko-szubińskiego członka izby panów, przeszedł większością tylko jednego głosu p. Józef Kościelski z Karczyna i to dzięki temu, że śp. Sulerzycki nie bacząc na sparaliżowanie, kazał się zawieść do Bydgoszczy na wybory i wnieść na salę wyborczą.

Ten głos właśnie stanowiący o naszem zwycięztwie, ten głos dla którego ciężko chory i sparaliżowany z niebezpieczeństwem życia kazał się do Bydgoszczy zawieść śp. Sulerzycki — zaprzepaścił wraz z kawałem pięknej ziemi kujawskiej p. Fr. Dąmbski, puścił lud na marne, ale sam podobno wyszedł dobrze zabezpieczony na przyszłość.

Strasznie upadamy. Dziś bowiem jawnie i otwarcie prowadzą się transakcye z komisyą kolonizacyjną a dają się słyszeć głosy, że kiedy inni sprzedają, dla czegóż ja nie mam sprzedać. A tymczasem, jak to z dobrego źródła wiemy, komisya kolonizacyjna z pogardą traktuje tych przekupniów ziemi polskiej.

Strasznie i boleśnie!

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Wieś rycerską Dąbrówkę w powiecie świeckim w Prusach Zachodnich nabył w dniu 12 bm. na subhaście kupiec Fabian z Tucholi za 180,000 marek.

— Most pod Tczewem ma być skończony w 4 lata, a most pod Malborkiem na Nogacie ma być za 3 lata skończony. Na Wiśle most będzie miał 6 łuków, każdy na 129 metrów szerokości. Obliczono że w tym moście będzie prawie o milion kilogramów więcej żelaza niż w tej wieży, którą buduje inżynier Eifel dla wystawy paryzkiej, a która ma mieć 300 metrów wysokości. Most pod Malborkiem będzie miał tylko 2 łuki, każdy po 100 metrów.

Szlązk.

Proboszcz ks. Franciszek Czwielong w Wielkim Dębieńsku pow. rybnicki, zmarł nagle ruszony paraliżem 19-go bm. po południu w Bujakowie, dokąd się udał był w odwiedziny tamtejszego proboszcza ks. Edlera, gdzie przez długie lata był kapelanem. Nieboszczyk urodził się w roku 1842 w Wielkiej Prężynie pow. prudnicki, wyświęcony 1871 i był odtąd kapelanem w Bujakowie aż do r. 1882, odtąd objął zarząd parafii w Wielkim Dębieńsku.

— Za skuteczne popieranie niemczyzny, tj. nauczanie mowy niemieckiej, przeznaczyła regencya opolska nagrody wynoszące 60 do 80 marek. Nagrody takie otrzymali w ostatnim czasie nauczyciele Kalus i Schura w Królewskiej Hucie, Steuer w Nowych Hajdukach, Drischel w Górnych Łagiewnikach Sciuk w Godulahucie i Sobotka w Chropaczowie.

— Gliwice. Przy rozwaleniu starego domu siodlarza Sobla w celu wystawienia nowego budynku, znaleziono pod spróchniałym progiem znaczną ilość starych monet srebrnych. Znajdowały się w płóciennym woreczku, pochodzą z roku 1630, z popiersiem austryackiego cesarza Ferdynanda II. Pieniądze te zostały niezawodnie w czasie 30-letniej wojny z obawy przed nieprzyjacielem w miejscu tem ukryte.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Ks. metropolita archidyecezyi gr. kat. lwowskiej Sembratowicz wydał pod datą d. 2 czerwca br. I. 429 ord. list pasterski, w którym opisuje pielgrzymkę do Rzymu, a przy końcu mówi:

„Żyjmy w chrześciańskiej miłości i zgodzie z wyznawcami innych obrządków, którzy z nami tę samą ziemię zamieszkują i tę samą chrześciańską wiarę wyznają... Niech duch chrześciańskiego miru i chrześciańskiej miłości żyje i zamieszka stale między nami, żebyśmy zawsze przedstawiali obraz jednej rodziny — mimo różnicy mowy i religijnego obrządku..."

List ten został rozesłany z poleceniem odczytania i wyjaśnienia go wiernym w świątyniach. Bez względu na skutek tych zbawiennych upomnień arcypasterza, który oczywiście zawisł od sposobu, w jaki one wiernym podane zostaną z ambon, list ten pasterski pozostanie ważnym dokumentem historycznym, świadczącym zaszczytnie o zrozumieniu wzajemnego stosunku obudwu narodowości Galicyę zamieszkujących, przez obecnego metropolitę.

Władysław Badeni.

Śp. hr. Władysław Badeni umarł dnia 10 zm. w Gleichenbergu. Zmarły był jedną z najbardziej znanych osobistości w Galicyi, a życie jego ściśle z działalnością jej autonomiczną jest związane.

Urodzony w r. 1819 w Boryniczach, pobierał nauki we Lwowie a po ukończeniu tychże wszedł w służbę rządową. W r. 1843 ożenił się z Cecylią hr. Mierową i jakiś czas później osiadłszy na wsi, opuścił rządową służbę.

W r. 1866 wybrano go posłem do sejmu z okręgu wyborczego miasta Jarosławia, w roku 1867 był posłem z większych posiadłości byłego obwodu stryjskiego, a w roku 1870 ponownie z miasta Jarosławia, odkąd mandat z tego okręgu wyborczego piastował nieprzerwanie aż do śmierci. W tymże roku wybrano go zastępcą członka wydziału krajowego przez kuryą większych posiadłości, który to mandat w r. 1869 złożył. W tym czasie był referentem przepisów administracyi drożnych do dziś dnia obowiązujących w Galicyi.

W roku 1873 wybrany został z całego sejmu jednomyślnie członkiem wydziału krajowego, którą to godność wzorowo do śmierci sprawował. Zmarły brał udział także w radzie państwa, zastępując od r. 1870 miasta: Drohobycz, Jarosław, Przemyśl i Sambor jako delegat sejmu aż do czasów bezpośrednich wyborów.

Cześć pamięci zmarłego!

Losy cudownego dziecka.

Przed 6ciu laty mówiono wiele o nadzwyczajnych zdolnościach rachunkowych 8letniego podówczas Moryca Frankla, rodem z pięciu kościołów (Węgry). Znalazł się nawet impresaryo, który obwoził cudownego dzieciaka po świecie wiele przytem zarabiając.

Gdy zwiedzono wszystkie większe miasta, z konieczności wypadło zaprzestać dalszych wędrówek. Moryc wrócił do domu, gdzie oddany do szkół, z powodu braku chęci do nauki, nigdzie długo miejsca nie mógł zagrzać, ostatecznie zapisał się na ucznia w jednej z drukarń rodzinnego miasta. Oto w tych dniach policya rozesłała listy gończe za byłem cudownem dzieckiem, które, licząc dziś lat 15, okradło jednego z kolegów w drukarni i ulotniło się następnie bez śladu. Piękne rokujący niegdyś nadzieje dzieciak, zepsuty przed czasem, dość wcześnie karyerę na więzieniu zakończy.

Pokąsani przez kota.

Dowódzca eskadry artyleryi morskiej w Toulonie, niejaki H. Ollivier, posiadał kota, który przed paru tygodniami począł zdradzać objawy wścieklizny. Poddano zwierzę oględzinom weterynarza, który na pierwszy rzut uznał je za wściekłe. Przy orzeczeniu lekarza obecnym był syn Olliviera, młody chłopak, który teraz dopiero przypomniał sobie, że kot jakieś ośm dni temu pokąsał go i w tej samej chwili, dostając napadu wścieklizny dziecko rzuciło się na matkę i pogryzło ją silnie.

Matkę i syna natychmiast odwieziono do Paryża do instytutu Pasteura. Tym razem w osobie młodego chłopca Pasteur niewątpliwie z chorym na wodowstręd będzie miał do czynienia, a rezultat kuracyi na metodę szczepienia niemałe światło rzuci.

Złota róża,

którą Papież zwykł był niegdyś poświęcać corocznie na Zielone Święta razem z kapeluszem, ozdobionym srebrną gołąbką i z mieczem dla jednego z katolickich monarchów lub wodzów, posłana została obecnie księżniczce regentce brazylijskiej, jako nagroda za wyzwolenie niewolników. Jest to tkliwe i wspaniałe podziękowanie. „Osserv. Romano" przypomina, że między monarchiniami, obdarzonemi złotą różą, znajdowała się też Marya Kazimira Sobieska.

CHICAGO.

W środę rano wybuchł pożar w fabryce cukru położonej pod No. 68, 70, 72 i 74 W. Monroe ulicy. Strata ogólna wynosi około $25,000. Przyczyna pożaru nie jest znana.

— Podczas bieżącego lata rozpocznie się budowa twierdzy „Fort Sheridan" na rezerwacyi w Highwood, przedmieściu położonem 15 mil od Chicago. Kongres przeznaczył na ten cel $310,000. Ministeryum wojny ma wypracować plan nowej twierdzy; dotychczas wiadomo, że tam zostaną umieszczone: sześć pułków piechoty, cztery pułki konnicy i kilka kompanii artyleryi. Oprócz koszar dla żołnierzy zostaną pobudowane mieszkania dla oficerów, stajnie, magazyny, strażnice, urządzone miejsca dla parady i ćwiczenia wojskowego i t. d. Nie będzie to rzeczą bardzo łatwą, gdyż grunt jest pokryty drzewami i krzewami. Obecnie znajdują się tam dwie kompanie piechoty, umieszczone w namiotach. Po ukończeniu fortu zamieszka tam także jen. Crook.

— Louis Rabel, 40letni Niemiec, mieszkający pod No. 140 Sigel ulicy, odebrał sobie tam w środę życie za pomocą postronka. Od dwóch lat miał chorobę niewyleczalną, co go spowodowało do odebrania sobie życia.

— Pomimo proklamacyi burmistrza, w której ten zakazał strzelania z rewolwerów i pistoletów w dniu 4go lipca i pomimo oświadczenia dyrektora policyi, że się będzie starał o to, aby każdy był posłusznym rozkazowi burmistrza, strzelano jednakowoż od wtorku na wieczór aż do czwartku rano, jak się komu podobało, a w pojedynczych tylko przypadkach wkroczyła policya. Dla tego też wydarzyło się niejedno nieszczęście, a fajerwerki było przyczyną niejednego pożaru.

Peter F. Gibson, robotnik szwedzki, mieszkający pod No. 76 Milton Ave., otrzymał ranę w ramię przez kulę rewolwerową. Nie wiadomo, kto strzelał.

Przy strzelaniu do szyby w „Oswald's Garden" otrzymał 13letni Rudolph Rundt, którego rodzice pod No. 5028 Winter ulicy mieszkają, kulę w ramię, ponieważ zanadto się przybliżył do szyby, do której strzelano.

James Cummings, mieszkający pod No. 4058 na State ulicy, został na rogu 40 i State ulicy raniony przez kulę w lewe biodro. Strzelec jest nieznanym.

Daniel Weyl, mieszkający pod No. 225 La Salle Ave., znajdował się o 6 i pół godzinie na rogu La Salle Ave. i Ontario ulicy, gdy 16letni Frank Buschmeyer strzelił z karabina systemu Flobert. 22 kalibrowa kula potrzaskała ołówek, który Weyl miał w kieszeni, przez co tenże uniknął niebezpiecznej rany. Lekkomyślnego strzelca aresztowano.

Pani M. Terro, Włoszka mieszkająca pod No. 1924 Wenthworth Ave. siedziała przed swem mieszkaniem, gdy kula ją raniła w głowę. Zkąd kula przyszła nie umie nikt powiedzieć.

— Śmiertelną może ranę zadał swemu ojcu J. Patrycyuszowi Cushing 18letni John. Ojciec i syn siedzieli w kuchni ich mieszkania pod No. 2918 Bonfield ulicy. Młodszy Cushing bawił się rewolwerem, gdy niespodzianie padł strzał i kula ugodziła starszego w brzuch.

Dość bolesną pamiątkę ma 30 lat liczący Czech Jerzy Dolazel, wdowiec, mieszkający pod No. 436 W. 18 ulicy. Ten napełnił kawał rury gazowej prochem, która pękła, gdy proch zapalił. Wynikiem było, że ciało zostało zdarte od kolana aż do kostki jednej nogi. Dolazel jest maszynistą zatrudnionym w fabryce ram Machity na Throop ulicy.

30letnia Mary Moe przyglądała się z okna 165 N. Morgan ulicy chłopcom, którzy strzelali, gdy nagle ugodziła ją kula w prawe biodro. Nie wiadomo, kto strzelił.

John Bersy, dorożkarz, spadł z woza swego, gdyż chłopcy jacyś rzucili pod konia jego palący się przedmiot, skutkiem czego koń się przestraszył; Bersy złamał nogę — zawieziono go do jego mieszkania pod No. 365 Fifth Ave.

Pożar wybuchł w 33 miejscach. Strata ogólna wynosi $100,000.

— Pamiątkę po 4tym lipcu ma także syn grosernika Paszkiewicza, mieszkającego na Holt Ave. Niezręczne obchodzenie się z rewolwerem było przyczyną, iż otrzymał bolesną choć nie koniecznie niebezpieczną ranę w nodze.

— Z powodu tak obfitego dymu z prochu fajerwerków w dniu 4go lipca dostał ob. Szczech, mieszkający na Dickson ulicy, niezmierne pragnienie. Obok siebie w jego mieszkaniu stały dwie butelki — jedna zawierająca o ile się zdaje „Kentucky bourbon" a druga ammonię. W swem roztargnieniu schwycił powyżej wymieniony obywatel za butelkę zawierającą ammonię i napił się jej. Zachorował. I nie ma się czego dziwić. Wprawdzie ammonia jest wybornem lekarstwem na dolegliwości zewnętrzne, lecz na wewnętrzne nie bardzo, zwłaszcza jeżeli człowiek zauważy, że lekarstwo to wyrabia się głównie z moczu zwierzęcego.

— Na Nixon ulicy został w środę rażony promieniem słonecznym 40letni Szkot S. G. Scott.

— Józef Arent, 15letni chłopiec, utopił się w środę przy kąpaniu w stawie znajdującym się w pobliżu cegielni Meyera na Dexter Ave. Rodzice jego mieszkają pod No. 2820 na Shor ulicy.

— Konrad Uhlan, który utrzymuje karczmę na Butterfield przy 51 ulicy, wywiesił w dniu 4go lipca obok chorągwi amerykańskiej także flagę czerwoną, oznakę anarchizmu, którą atoli natychmiast zdjął, gdy go policyant do tego zmusił.

— Stajnia Marcina Snyder, położona na N. Clark ulicy, w pobliżu Rosehill cmentarza spaliła się w nocy z 4go na 5go lipca. Uderzył w nią piorun.

— Dwadzieścia i jeden rok licząca Annie Baker usiłowała sobie odebrać życie w dniu 4go lipca za pomocą „Paris Green." Lekarz przybyły na czas wydobył z jej żołądka truciznę. Nie wiadomo, dla czego chciała sobie życie odebrać. Rodzice jej mieszkają pod No. 495 Kinzie ulicy.

— Jeden ze strajkerów na Burlington kolei, strzelił w środę trzy razy do inżyniera Tomasza Gregora, który podczas strajku przybył z Reading kolei i na C. B. i Q. zatrudnienie dostał, i ranił go niebezpiecznie, jeżeli nie śmiertelnie. Lekarze mniemają, że Gregory może wyzdrowieć, lecz że utraci wzrok. Chcący być zabójcą ubiegł, lecz policya go zna i śledzi za nim.

— Według ostatniego obliczenia ludności (school census) liczy Chicago 870,000 mieszkańców.

— W Grand Crossing (przedmieściu) zniszczył pożar w dniu 5go lipca z rana fabrykę „Chicago Chemical Works" położonej nad Greenwood Ave., w pobliżu 78 ulicy. Została podpaloną. Strata $30,000, zabezpieczona na $20,000.

W czasie, gdy straż ogniowa w Grand Crossing była zajętą gaszeniem płomieni, niegodziwiec jakiś podpalił jej główną kwaterę położoną na Nelson Ave. Spaliły się uniformy, zegarki i $245 gotówką. Strata $3000, zabezpieczenie $2000.

— Adolph Kintz, anarchista wyszedł z swego domu w dniu czwartego lipca, zabierając ze sobą czerwoną chorągiew czyli raczej laskę, do której przywiązał czerwoną swą chustkę do nosa. Przybywszy do zakładu tytoniu Millet'a na Cottage Grove Ave., zawołał: „wywieszajcie czerwone chorągwie", a zarazem począł zdzierać amerykański sztandar przymocowany u drzwi. W składzie owym znajdowało się kilku Amerykanów, którzy rozjątrzeni, iż schańbił godło Stanów Zjednoczonych, wciągnęli go do owego składu. Kilku z nich pobiegło do poblizkiego składu farb i przynieśli czerwonej, białej i jasnej farby a związawszy anarchistę zamienili go wkrótce na żyjący sztandar amerykański. Twarz jego pomalowali jasno i umieścili na niej kilkanaście białych gwiazd, ubiór jego zaś został ozdobiony białemi i czerwonemi pręgami, poczem został uwolniony. W czwartek kazał trzech patryotycznych malarzy aresztować. Nazywają się Chas. Schultz, Edw. Murphy i Frank Briggs. Sędzia Lyon zadziwił się, że człowiek nie chcący uznać praw amerykańskich do niego o wymierzenie sprawiedliwości przychodzi. Musiał atoli ukarać przestępców. Skazał każdego na zapłacenie po dolarze, którą to karę atoli natychmiast zniósł.

— Umarł nagle alderman Thos. C. Clarke, czwartej wardy.

— John Wright, robotnik w „stockyardach", został w piątek przejechany przez parowóz na rogu Wallace i 40 ulicy.

— Szesnaście lat liczący Antoni Gondek, został na 203 dni posłany do „bridewel" za to, iż ukradł ojcu swemu, mieszkającemu pod No. 31 Fox Place $47, gospodyni Kitty Donovan z pod No. 3648 Emerald Ave., u której się stołował $7, i pracodawcy swemu J. A. Clarke, No. 103 S. Canal str., $25.

— Na miejscu, na którem się znajdowała „stara bursa" (róg Washington i La Salle ulic) wybuduje Joseph Morgan budynek 12 piętrowy. Budynek ten będzie kosztował $700,000.

— W rzece pomiędzy B. i Dominic ulicami znaleziono trupa 49 lat liczącego Ludwika Muzolfa, którego familia mieszka pod No. 26 Webster Ave. Nie wiadomo czy Musolf przypadkowo wpadł do rzeki lub też popełnił samobójstwo.

— Następcą zmarłego wikaryusza jeneralnego P. J. Conway ma podobno zostać ks. Thomas F. Mangan z Joliet.

— Przedmieście Evanston liczy 11,227 mieszkańców.

— Jan Rybarczyk przybył ze „starego kraju" cztery tygodnie temu. W przeszłą sobotę poszedł po pierwszy raz do pracy i to do pewnej cegielni w Lake View, gdzie mu kazano kopać glinę. Niespodzianie oderwała się wielka bryła ziemi i gliny i przywaliła go tak niebezpiecznie, iż jeszcze tego samego dnia o 9tej godzinie wieczorem ducha wyzionął. Mieszkał na Dickson ulicy i pozostawił żonę i troje dzieci.

— W Chicago umarły w przeszłym tygodniu 273 osoby. Głównemi przyczynami śmierci były: Cholera dzieci w 57, dyfterya w 12, suchoty w 35, kurcze (dzieci) w 20, meningitis w 11, zapalenie wnętrzności w 13 przypadkach; przypadkowo postradało życie 12 osób, zabitym został jeden człowiek, trzy osoby popełniły samobójstwo i t. d.

— Ksiądz Thomas F. Mangan nie obejmie rektoratu katedry, gdyż arcybiskup Feehan zamierza odłączyć ten urząd od wikaryatu jeneralnego i powierzył już rektorat księdzu Fitzsimmons'owi, który jest kanclerzem dyecezyi. Ksiądz Mangan podziękował podobno za wikaryat jeneralny, gdyż nie rad chce opuścić Joliet, w którem to mieście od długich lat przebywa.

WASHINGTON.

Washington, 5 lipca. W senacie zażądał dzisiaj senator Stockbridge $100,000 na budowanie nowej poczty w Bay City, Mich., i senator Cull $100,000 na powiększenie domu poprawy (penitentiry) w Salt Lake City, Utah Ter.

— Senator Wilson z Iowa podał wniosek do prawa, na mocy którego mają być karani karą pieniężną lub więzieniem ci, którzy fałszują pokarm i lekarstwa. Pogorszenie tych przedmiotów przez dodanie innych ingredyencyi ma być uważane za sfałszowanie.

— Prezydent rozporządził, że konsulowie amerykańscy, znajdujący się w państwach innych, nie mają prawa pobierać płacy za zaświadczenie dane ludziom, którzy mają prawo do pensyi.

Washington, 6 lipca. W przeszłym roku finansowym kończącym się z dniem 30 czerwca ustanowiono 3364 nowe poczty, zniesiono 1642. Pocztmistrzami czwartej klasy zostało 6139 osób zamianowanych.

Prezydent zawetował znów kilka „bill'ów" pensyjnych.

Washington, 7 lipca. W izbie reprezentantów toczyły się dalej debaty nad „bill'em" taryfowym Mills'a.

AMERYKA.

Żelaźnicy.

Ceny płacone dotychczas członkom należącym do stowarzyszenia robotników przy stali i żelazie (Amalgamated Association), zostały w dniu 30 czerwca nieuważnione, a ponieważ nie było można się ugodzić poprzestano pracować w wszystkich fabrykach. Właściciele hut stali i żelaza oświadczają, iż są zmuszeni zniżyć myto.

Oliver Bros. & Phillips atoli podpisali żądanie robotników. Zatrudniają 3000 ludzi.

Z Milwaukee donoszą, że i North Chicago Rolling Mill Co., z powodu niejedności w Pittsburgu będzie musiała zamknąć swe huty w Bay View, choć nie ma żadnego sporu między pracodawcami i robotnikami, lecz obie strony muszą polegać na decyzyach przedsięwziętych w Pittsburgu.

W Covington i Newport, Ky., zastrajkowało 2500 ludzi. W Youngstown, O., zamknięto tylko „Union Rolling Mills," gdyż robotnicy w innych lejarniach i hutach nie należą do związku „Amalgamated Association". Właściciele 15 hut zgodzili się po kilku dniach namysłu na żądanie robotników.

Pittsburg, Pa., 5 lipca. Teraźniejsze bezrobocie w hutach żelaznych i stali odróżnia się od bezrobocia w r. 1882 przez to, iż fabrykanci gwoździ nie biorą w niem udziału; wszyscy podpisali taryfę myta stowarzyszenia „Amalgamated Association of Iron and Steel Workers."

Fabrykanci gwoździ na wschodzie i zachodzie Stanów Zjednoczonych założyli na początku czerwca stowarzyszenie, które dąży tylko do przeprowadzenia myta w niektórych przypadkach, i dla tego robotnicy ci nie przyłączyli się do fabrykantów innego gatunku towarów żelaznych; gwoździe kosztują zawsze jeszcze od $1.90 aż do $2.20 za sądek i dla tego też mogą właściciele fabryk płacić dawne myto. Stowarzyszeniu „Amalgamated Association" nie podoba się to, że robotnicy w fabrykach gwoździ do niego nie przystępują.

Fabrykanci stali Singer, Nimick & Co., oświadczyli wczoraj strajkującym robotnikom, iż będą płacili dawniejsze myto, lecz nie podpiszą taryfy. Część robotników zgodziła się na to i powróciła do pracy. Pracuje się więc znów w stalowni, w fabryce osi i w fabrykach blachy, jako też i częściowo w walcowni. Kompania ta zatrudnia zwyczajnie 800 ludzi.

Dzisiaj na wieczór podpisała jeszcze jedna spółka taryfę myta i to: Moorehead & Bros. w Sharpsburg; za nią „Republic Iron Works", jako i Oliver Bros i Carnegie, których fabryki się znajdują na 29 i 33 ulicy. W tych fabrykach rozpoczęła się znów praca.

Pittsburg, 6 lipca. Taryfę myta podpisała także „Lawrence Iron kompania", w Ironton, O. Zatrudnia 900 ludzi, którzy natychmiast wrócili do pracy. Podobnie miała uczynić „Newport Iron Co" w Newport, Ky.

W fabryce stali spółki Singer, Nimick & Co., w Pittsburgu poczęto także pracować. Większa część robotników nie należy do unii. W innych fabrykach tej kompanii rozpocznie się praca w przyszłym tygodniu.

Zawalenie się kopalni.

Pittsburg, 3 lipca. Dzisiaj rano zawaliła się na Bellevue spadzistości w Scranton, Pa., część kopalni. Robotnik jeden i kilka mułów zostało zabitych i siedmiu robotników zasypanych. Inni robotnicy zdołali się ocalić. Powierzchnia ziemi zniżyła się aż do Hyde Park. Wiele domów zostało uszkodzonych. Dwa kościoły stojące tuż nad zawalonem miejscem nie zostały wcale uszkodzone. Ze wszystkich stron przysłano robotników, którzy starają się odkopać ludzi zasypanych.

Zabity.

W dniu 4go lipca zabił w San Francisco 15 letni Bennie Hippe przyjaciela swego 15 lat liczącego Charlie Banks. Hippe pożyczył pistolet, nie używany przez 15 lat a sądząc, że tenże nie jest nabitym, wymierzył w swego towarzysza i spuścił kurek. Padł strzał a Charlie ugodzony w skroń padł nieżywy. Hippe omdlał z przestrachu.

Źródło octu.

W pobliżu Vincennes, Ind., odkryto nie tak dawno temu źródło wybornego octu. W tych dniach odkryto w jaki sposób to źródło się utworzyło.

Dwadzieścia lat temu należała farma, na której ocet znaleziono, do niejakiego C. M. Fay, który zwłaszcza się zatrudniał chodowaniem drzew owocowych i fabrykował jabłecznik (cider). Pewnego dnia pękło około 100 beczek zawierających ten płyn, który wsiąkł w ziemię. Zdaje się że jabłecznik dostał się aż do pokładu gliny, która żadnego płynu nie przepuszczała. Tu zamienił się jabłecznik ów z biegiem lat w dobry ocet.

Nowy Opat.

Z Latrobe, Pa., donoszą w dniu 5go lipca: Nowy opat OO. Benedyktynów został dziś konsekrowany przez biskupa Phelan'a. Kazanie miał biskup Haid z N. Carolina. Około 60 członków tego zakonu i wielu księży świeckich brało udział w uroczystości.

Meteor.

Milwaukee, 3 lipca. Dzisiaj rano o godzinie 2½ widziano w Appleton, Wis., ogromny meteor, który na horyzoncie południowym biegł w kierunku wschodnio-zachodnim. Jasność była taką, jaką słońce wydaje. Za nim ciągnął się długi ogień z iskier. Widziano go przez pół minuty.

Młodzi wędrowcy.

Do głównej stacyi policyjnej w Nowym Yorku przybyło w tych dniach dwóch chłopców, z których jeden liczył 11, drugi zaś 12 lat. Nazywają się Ryszard i Walter Dyer, pochodzą z Clevelandu, O., gdzie rodzice ich mieszkają na Broadway. Oświadczyli że opuścili dom ojcowski, ponieważ macocha ich poniewierała. Podróż z Clevelandu do Nowego Yorku odbyli w 12 dniach, po większej części podróżowali na piechotkę, czasem zaś udało im się jechać pod ukradkiem koleją. Spodziewali się znaleźć pracę w Nowym Yorku, jako sprzedawacze gazet lub czyściciele obuwia.

Zabici przez piorun.

W Willingsboro, Burlington pow., N. J., został w tych dniach farmer Chas. T. Borden podczas burzy zabity przez piorun. Siedział przed drzwiami stodoły po za domem, gdy żona jego zawołała: „Nadciąga burza, miej się na baczności!" Borden zaś odrzekł: „Jeżeli piorun ma we mnie uderzyć, to uderzy tak dobrze tu jak w innem miejscu." W kilka minut potem zabił go w istocie piorun. W tym samym dniu uderzył piorun w Vineland, w New Jersey, w niewiastę Benjamina Armstrong i jej syna. Ona została zabitą na miejscu, syn może wyzdrowieje.

Z Casselton, Dak., donoszą w dniu 4go lipca: W piątek w nocy zabił piorun farmera Ole Olestaedt i jego żonę. Podpadło to sąsiadom, że przez całą sobotę nikogo nie było widać w domostwie tych ludzi. Wyłamali więc drzwi i znaleźli straszliwie poparzone trupy małżonków. Jedyne ośm miesięcy liczące dziecko znaleziono żywe w łóżku. Piorun zapalił także dom, lecz gwałtowny deszcz zagasił ogień. Olestaedt posłał niedawno temu po swych rodziców, mieszkających w Norwegii, którzy przybyli właśnie na czas, by brać udział w pogrzebie.

Jubileusz kapłański.

Ks. Anacletus z OO. Franciszkanów, proboszcz przy kościele św. Antoniego w Nowym Yorku jeden z najbardziej szanowanych kapłanów obchodził w przeszły piątek 25 letni jubileusz kapłaństwa. Pod jego kierownictwem rozwinęła się parafia św. Antoniego nadzwyczajnie. Przed kilku tygodniami ukończono i poświęcono nowy kościół św. Antoniego, który wybudowano w przeciągu trzech lat za $200,000.

Kości ludzkie.

Z Winona, Minn., donoszą w dniu 4go lipca. Tutaj rozbierano dom budowany w r. 1863 przez niejakiego Jerzego Raymond, gdy odkryto tajne drzwi, przez które się było można dostać do głębokiej piwnicy, w której znaleziono kości ludzkie, resztki różnych ubiorów i trzewiki. W domu tym utrzymywał Raymond szulernię aż do 1868, w którym to roku z powodu nie bardzo mu sprzyjających pogłosek musiał miasto opuścić. Nikt nie wiedział o owych tajnych drzwiach. Wytłomaczyło się więc dla czego tak tajemniczo i nagle niejeden zaginął, który odwiedzał szulernię Raymonda.

Mieli szczęście.

Boston, 5 lipca. Ztąd wzniósł się w powietrze wczoraj o godzinie szóstej na wieczór balon i spadł do wody w porcie Point Shirley. Wiatr był tak silnym iż niesłychaną szybkością pędził łódkę balonową, w której się znajdowało kilka osób. Szczęściem spostrzeżono to z parowca Rose, który popędził zaraz za umykającą łódką, ją dogonił i osoby w niej się znajdujące ocalił.

Eksplozya.

Pittsburg, 6 lipsa. Dzisiaj po południu około czwartej godziny pękł kocioł parowy w garbarni A. i J. Groetzingerów, przez co sześć osób zostało pokaleczonych. Trzech z nich umrze niezawodnie.

Budynek, w którym kocioł się znajdował, jako i bióro powyższej firmy zostały spustoszone. Pracowało tam około 60 osób.

Gradobicie.

W środę przeszłego tygodnia nawiedziła straszliwa burza powiaty Sharp i Independence, Arkansas. 65 farmerów mieszkających w pobliżu Charlotte utraciło całą własność, cały plon: kukurudzę, owies i bawełnę. Strata wynosi około $80,000 do $100,000. O podobnem nieszczęściu donoszą z Evening Shade. Grad miał wielkość orzechów włoskich. Czternastoletni chłopiec został zabity przez piorun.

Nieszczęścia.

W pobliżu Bradford, Pa, przejechał pociąg Western, New York i Pennsylvania kolei niejakiego Stokes i żonę jego z Olney, N. Y. Niewiasta została odrzuconą przez pociąg i wpadła czterdzieści stóp od kolei do Allegheny rzeki, w której utonęła, mężczyzna zaś został rozmiażdżony.

— W fabryce siodeł „Crane kompanii" w Newark, N. J., było we wtorek przeszłego tygodnia trzech robotników zatrudnionych czyszczeniem komina, gdy niespodzianie zapaliła się nafta znajdująca się w węborku w pobliżu stojącym i eksplodowała. John Moran, człowiek liczący lat 25, został śmiertelnie poparzony.

— W Water Valley, Louisiana, zwaliła się w dniu 4go lipca trybuna, na której się znajdowało kilka set osób. 50 z nich połamało ręce lub nogi. Szczęśliwym przypadkiem nie został nikt zabity.

* Dług narodowy zmniejszył się w ostatnim miesiącu o 13½ miliona dolarów i w ubiegłym roku finansowym o $112,900,000. Dochodu było — 370 milionów dolarów; rozchodu — 273 miliony; nadwyżka 97 milionów.

KATALOG
KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

(Ciąg dalszy.)

GAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz. Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena.................$1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35

KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid.........25

PISANKI WIELKANCCNE, powiastka przez ks. Schmida.15

JAK SOBIE POŚCIELESZ, tak się wyśpisz..............10

W RĘKACH ŚMIERCI, przez Karłowskiego............10

CÓRKA HETMAŃSKA przez Piotra Jaxy Bykowskiego..30

ZDARZENIE NA POLOWANIU w puszczy litewskiej, opowiadanie Wisłockiego...........5

KRÓTKI RYS początku rozwoju i obecnego stanu Instytucyi zakładu św. Kazimierza w Paryżu pod przewodnictwem Wibnej Matki Teofili Mikułowskiej..5

KRWAWE SIEROTY powieść napisana przez W. S........15

ROZMOWA POLAKA Z KASZUBĄ....................10

JAMES GARFIELD, albo Praca i Cnota, poemat skreślony podług faktów przez Teofilę Samolińską..................10

JASKINIA POTĘPIEŃCA. Powieść przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego..................50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

DOBRY FRANUŚ I ZŁY KOSTUŚ, czyli życie dwojga różnie wychowanych dzieci.......50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......75

POWIEŚCI LUDU spisane z podań (291 stron.) zawiera 1) Wilk i Skowronek, 2) O dwunastu królewiczach zaklętych w orły, 3) Lis i Wilk, 4) O bogatym panu co miał syna jedynaka, 5) Kojata 6) Piękne oczy, 7) Bieda, 8) Tomiła, 9) Sieroty, 10) Rozmowa bydląt, 11) Wianek Helisi, 12) Maciej Pyta. 13) Kaganiec, 14) Pieniądze, 15) Twarz królewska, 16) Djabeł i mądry chłop, 17) Tumek, 18) Kłamstwa nad kłamstwami, 19) Jałmużna, 20) Zofia, 21) Mary, 22) Djabli taniec, 23) Blada panna, 24) Wieczny szewc, 25) Zwierciadło, 26) Pan Kożuszek, 27) Potępiona, 28) Miecz zwycięzki, 29) Potępiona Księżniczka w zamku gnieźnieńskim, 30) Zaczarowane pączki.
Cena.................$1.00
W mocnej oprawie.....$1.35

OJCZE NASZ, powieść napisana przez F S 15

O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek.20

DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............60

DZIECI WDOWY, powieść moralna......................30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem...............60

OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości....30

HISTORYA O GRZEGORZU, który przez 17 lat pokutował przykuty do skały. Piękne i wzruszające opowiadanie dla ludu.......................20

WYGRANA W KARTY, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski............20
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem........35

NIEPOSŁUSZNA, streścił A. Parysso.......................5

PRZYPADEK NA ODPUŚCIE, przez J. Kamińskiego......10

BRATOBÓJCA, powieść moralna z czasów wielkorządztwa Alby w Niderlandach, osnuta na prawdziwem zdarzeniu, napisana przez X. Hajduckiego kapłana z Wessen w Szwajcaryi......20

COŚ PIĘKNEGO w ośmiu powiastkach. Treść: 1. Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka, 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka.........30

BOHATERSKA RODZINA, urywek z powstania 1863 r., zdarzenie prawdziwe opisał Wł. Czaplicki...................15

ULICA NAD WISŁĄ. Krotochwila w dwóch aktach ze śpiewkami napisana przez Karola Kucza c. 50 trzy za jednego $1.

PIERWSZE WOJNY KRZYŻOWE, z dodatkiem krótkiej wiadomości o następnych.....10

POWRÓT z WOJACZKI, powiastka z czasów powstania Tadeusza Kościuszki.......15

RÓŻA Z TANENBERGU. Powieść starożytna przez ks. Kanonika Szmidt, z 28 obrazkami 40
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem................75

HISTORYA o Gryzeldzie i Margrabi Walterze. Z książek dla ludu przez Marbacha wydanych 10

ITA HRABINA NA TOGGENBURGU. Historya prawdziwa z XII wieku, wielce naucząjąca, osobliwie dla niewinnie cierpiących, przez Krysztofa Szmida, przepolszczona przez Ks. E. W. 30

ROBINSON KRUZOE czyli skutki nieposłuszeństwa, książka zupełnie nowo i treściwie ułożona 30

BOŻA OPIEKA powieść osnuta na podaniach XVIII wieku przez J. I. Kraszewskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..................75

WIĘKSZA GORYCZ ANIŻELI ŚMIERĆ przetłómaczył J. W. Studnicki, Long Branch, N. J.........................15

HISTORYA o szlachetnej a pięknej Magełonie, córce króla z Neapolu i o PIOTRZE RYCERZU, hrabiem, różne przygody, smutki, pociechy, szczęścia, nieszczęścia przy odmianach omylnego świata reprezentutująca 30

OPOWIADANIA JMĆ. PANA WITA NARWOJA, rotmistrza konnej gwardyi koronnej A. D. 1760—1767, spisał Wł. Łoziński, w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem.......$1.25

PAMIĘTNIKI Makryny Mieczysławskiej, ksieni Bazylianek w Mińsku..................15

ZBRODNIA UKARANA, opowiadanie z życia amerykańskiego 10

DWIE MARYE, powieść z dawnych czasów polskich przez Fr. Xaw. Tuczyńskiego....50
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem....... 75

DWAJ PRZYJACIELE, przez Guy de Maupassant...........10

KORABIOWIE, Obrazek rodzinny z czasów Napoleona I. przez N. J.......................25

OBRAZKI CARYZMU, pamiętniki J. Gordona. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. 75

TRZECI ROCZNIK Tygodnika Powieściowo-Naukowego, obejmujący 832 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, zawierający następujące powieści: Damian Ruszczyc, Róża z Tanenbergu, Ojcze nasz, Anioł Pański, Hiszpanka, Jan Płużek, Kazimierz i Magdosia, Ojciec Kapucyn, Boża Opieka, Trzej wędrowcy, Robinson Kruzoe, Ita hrabina na Toggenburgu, Noc z 3go na 4go Grudnia, Wawrzyniec Kaszubski — oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek (Gawędziarz) i Historya Stanów Zjednoczonych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło) $30.00
Cena....................$2.85

WAWRZYNIEC KASZUBSKI czyli Kto z Bogiem to Bóg z nim. Obrazek z czasów Jana IIIgo, przez K. Wojciechowskiego....................25

DRUGI ROCZNIK. Tygodnika Powieściowo-Naukowego obejmujący 830 stronic wyraźnego druku, na pięknym papierze, oprawiony mocno w półskórek, ze złoconemi tytulikami, który zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia potępieńca, Opactwo Carrow, Opowiadanie Jmć Pana Wita Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760—1767), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty i oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło $30.00.) Cena $2.85

OPACTWO CARROW, przez J. F. Smith (z angielskiego) zawierająca blizko tysiąc stronic, w mocnej oprawie, ze złoconemi tytulikami, w dwóch tomach. $2.50

NOC 3go na 4go Grudnia; na zasadzie akt sądowych opisał Walery Przyborowski.........30

HISTORYA o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i złotym zamku. Opowiedział I. Danielewski.10

TANIEC ŚMIERCI. Opis wszystkich stanów od papieża aż do kmiecia, jak ich śmierć do tańca prosi....................10

O KASI, ładnej dziewczynie..10

POWIEŚĆ o końcu życia Piłata Pontskiego................10

KOSZYK KWIATÓW. Powieść przez Ks. Schmidt.........30

SZKAPLERZ WIARUSA, powieść obyczajowa przez Józefa z nad Obry....................30

ZAKLĘTY DWÓR powieść przez Walerego Łozińskiego, mocno oprawna z złoconym tytulikiem $1.75

THE 12 day of September, 1883, is the 200th anniversary of one of the grandest events in history. John Sobieski, King of Poland, conquers the Turks under the Walls of Vienna Sept. 12, 1683, and Forever after Relieves the whole Christian World from the Iron Yoke of the Turks...............10

RINALDO RINALDINI, sławny dowódzca rozbójników XVIII wieku. Czyny jego towarzyszów czyli tajemnice gór, wąwozów i dolin Włoch. Cena pojedynczego egzemplarza..................60
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.................85

Z PRZYGÓD TUŁACZA. Wędrówki swe po różnych krajach opisał Wiktor Karłowski. Cena pojedynczego egzemplarza..25

OPOWIADANIA, ANEGDOTY I HUMOR. (Tłómaczone z angielskiego).
Zawiera:
1. Uczta kanibalska.
2. Nazwa „Chicago."
3. Najmniejsze dziecko w świecie.
4. Podarunek młodego ucznia.
5. Fatalne imię Waltera.
6. Cudowne wynalazki Edisona.
........................5

TARŁO, powieść z dziejów Polski przez Fr. hr. Skarbka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..................75

ZAKLĘTA DZIEWICA z brodą czyli cyrulik zbawca, przygoda Bertrama w zamku........10

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Teodora Bujewskiego, który się w zeszłym roku ulotnił z Radomia aby się zgłosił w własnem interesie do

A. Malinowskiego,
Groceries & Dry Goods, Radom, Ill. (Aug. 7.)

Poszukuję ciotki mej Maryanny Perlinskiej; przed rokiem służyła w domu przy Madison ul. Kto o niej wie lub ona sama niechaj mi doniesie. Podobno odjechała do Buffalo, N. Y.

A. Chrustowski,
L. B. 718 South Chicago, Ills. (27—28)

Paulina Ziółkowska z Pols. Koronowa, W. Ks. Pozn., poszukuje swego męża Andrzeja Ziółkowskiego, który przed 8 laty odjechał do Ameryki; po czterech miesiącach pisał list z Nanticoke, Pa., a od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości.

Ktobykolwiek z Rodaków znał miejsce jego pobytu, lub wiedział czy żyje lub umarł, niechaj raczy łaskawie donieść pod adresem:

V. Malikowski,
Nanticoke, Luzerne Co. Pa. (27—33)

Wojciech Umniszkiewicz poszukuje swego brata Józefa Umniszkiewicza, który był w Norfolk, Va., a teraz ma przebywać w Chicago. Ktoby wiedział o nim, niech raczy się zgłosić do:

T. Gołębiowski,
2861 Quinn str.,
Chicago, Ill.

Ja Piotr Krajewski, poszukuję mojej siostry z domu Józefy Krajewskiej, zamężnej Romińskiej, pochodzącej z wsi Żołądowa, powiatu Bydgoskiego, W. Ks. Pozn., która już około 14 lat jest w Ameryce i ma podobno przebywać w Pittsburgu, Pa. Ktoby kolwiek wiedział o niej lub ona sama niech się zgłosi do mnie adresując:

P. Krajewski,
Menekaunee, Wis. lb. 156.

W tych dniach przybył do East Saginaw, Mich., człowiek, który poszukuje swego brata Bolesława Glubę, który podobne przybrał nazwisko Franc. Fischer. Pochodzi że Sarbinowa pod Żninem, W. Ks. Poz.

Ktoby znał miejsce jego pobytu niech łaskawie doniesie o tem do

I. Popławski,
E. Saginaw, Mich.

Tow. Pożyczkowe i Kasy Oszczędności Króla Kaźmierza Wiel. otwiera siódmą seryę. Pierwsza wpłata do tej seryi będzie przyjmowaną na dniu 26 Lipca, br.

Posiedzenia odbywają się w każdy Czwartek o godzinie 8 wieczorem pod No. 574 Noble Street.

Tow. wypożycza pieniądze na 6 procent. Ktoby sobie życzył do tego Tow. wstąpić, może się każdego czasu w hali posiedzeń zapisać.

KOMITET.

Tow. Pożyczkowe i Kasy Oszczędności św. Jadwigi, w północno-zachodniej stronie miasta Chicago, otwiera drugą seryę. Pierwsza wpłata odbędzie się w sobotę 4 sierpnia br. Posiedzenia odbywają się w każdą sobotę o god. 8 wiec. w hali ob. Recki, 232 Armitage Ave. Pieniądze wypożycza się po 6 procent bez premii. Każdy życzący się wpisać do tego Towarzystwa, niechaj się zgłosi do hali zwykłych posiedzeń lub do sekretarza pod No. 1086 N. Hoyne Avenue.

T. Siuda.
Sekr.

BACZNOŚĆ

Potrzebujemy wiele ludzi dla pracy kompanicznej na kilku kolejach żelaznych. Podróż darmo lub też bardzo tanio. Gwarantujemy za pracę. Tanie bilety do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych.

Udajcie się do najgłówniejszych agentów robotniczych

Nixon & Co.,
79 Canal str., Chicago, Ills.
Nie zapominajcie numeru. (26—28)

Pożądani są

klerk i młoda dama do składu towarów łokciowych, muszą znać język angielski i niemiecki. — Bardzo dobre miejsce w South Chicago, Ill.

H. C. T. Borrman,
832 — W. 21 str., S. Chicago. (27—28)

Gospodyni

w średnim wieku, może być wdowa, znająca się dobrze na kuchni i gospodarstwie domowem niechaj się zgłosi do Redakcyi „Gazety Polskiej". (24—33)

Walka z Wilkami.

PRZYGODA SYBIRSKA.

opowiedziana przez

W. CZAPLICKIEGO.

(Z notatek pośmiertnych.)

(Ciąg dalszy.)

Rzecz miała się tak: Mazulska młodzież nie żyjąca nigdy w zbyt wielkiej zgodzie z Nazarowską, dowiedziawszy się o potajemnem zaproszeniu dziewcząt Mazulskich z pominięciem ich na wieczorynkę

Mróz był silny, stopni przeszło 40, mimo tego dopiero o zmierzchu wróciła do domu nie doczekawszy się Jasia. Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, ażeby Jaś nie przybył do niej u oznaczonym czasie, więc zamyślona i smutna siedziała pod oknem z wzrokiem utkwionym w stronę, zkąd miał Jaś przybyć, gdy zaś już i noc zapadła, a Jasia jeszcze nie było, zalała się gorzkiemi łzami.

Perswazye rodziców i przyjaciół żadnego na nią nie wywierały wpływu. Trapiona złem przeczuciem bezustannie powtarzała:

— Jomu cztoto słuczyłoś, Hospodi Boże spasi jewo!

Jaś tymczasem znajdował się w drodze do Mazuli. Wyjechawszy z Nazarowy dość późno, nie mógł przybyć przed północą do swej ukochanej. Było skutkiem tego trochę wymówek i trochę fochów, lecz za to później tem milsze przeprosiny, które się aż do późna w noc przeciągnęły. Wśród śmiechów i wymownych spojrzeń omawiano tajemniczą wyprawę do Nazarowy, tak, aby się o tem zazdrośna młodzież Mazuli nie dowiedziała.

Nazajutrz po obiedzie, trzy obszerne koszowe, każda zaprzężona trójką dzielnych rumaków, przy odgłosie dzwonków, wśród hukania i śpiewów opuściła Mazule. W pierwszych saniach na przeciwko Michajła Iwanowicza i tegoż żony siedziała Aksenia i Jaś; coś szeptali do siebie a radość i szczęście tryskało im z oczu. W drugiej koszowej jechały inne na wieczorynkę zaproszone dziewczęta Mazulskie, a w trzeciej koszowej jako straż tylna, kilku naszych Sybiraków.

* * *

Mróz był silny, przeszło 45 stopni. Z ziemi, jak zwykle przy takiem mrozie, wydobywała się para jak z garnka, że zaś zimowa droga po największej części wiodła Czułymem, konie pomykały szybko, tak że o samym zmierzchu wjeżdżali już nasi znajomi do Nazarowej.

Gospodarze i koledzy Jasia, usłyszawszy dzwonki, wybiegli przed bramę, witali serdecznie przybyłych i wprowadzili do domu. Zaledwie zdołano rozebrać się z futer, zaledwie Aksenia przyodziała się w strojną sukienkę, rozpoczęto oświecać dom i wkrótce poczęli się schodzić zaproszeni. O godzinie 8 wszystkie pokoje były zapełnione. Improwizowana orkiestra, składająca się z dwóch skrzypiec, wiolonczeli, fleta i klaryneta zagrała od ucha i puszczono się w tany.

Należy tu wspomnieć, że w Syberyi w ogóle jedynemi instrumentami, których tam używają, są zwyczajne trąbki wojskowe, bęben i „bałabajki", t. j. rodzaj ordynarnych z miękkiego drzewa uciosanych skrzypców, bez porównania lichszej roboty, niż skrzypce sprzedawane u nas po małomiasteczkowych jarmakach. Na tych skrzypcach znajduje się jedna, czasami dwie, rzadko kiedy trzy strony baranie, swojskiej roboty. Po tych strunach uderza się w takt w poprzek wielkim palcem albo wszystkiemi na raz palcami posuwiście. Przy dźwiękach takiej to muzyki tańczą zwykle w Syberyi.

Łatwe do pojęcia, jakie wrażenie uczyniła orkiestra naszych zuchów na gościach, a głównie na dziewczętach. Kto widział poprzednio tych niemal półdzikich ludzi tańczących przy miłych a nieharmonijnie dobranych dźwiękach muzyki naszych towarzyszów, pojął odrazu olbrzymi wpływ, jaki w ogóle wywiera na ludzi każda piękna muzyka, poznał jej władzę łagodzenia surowych obyczajów. Nietylko dziewczęta ale i chłopcy rozpływali się z radości, twarze ich szlachetniejszego nabierały wyrazu, a prawie dzikie przy bałabajce skoki przybrały zupełnie inny charakter; zdawało się jakby tańcujący raczej płynęli lub unosili się w powietrzu z gracyą, poprzednio nigdy tam niewidzianą.

A nie trzeba sobie wyobrażać, że wiejskie dziewczęta były strojem do dziewcząt naszego ludu podobne. Gdzie tam! Ubrane były prawie tak, jak u nas panienki klas średnich: suknie materyalne albo wełnianne według „najnowszej mody", opóźniającej się co prawda blizko o rok, eleganckie, obcisłe buciki, bieluchne pończoszki, zawsze do tańca świeże rękawiczki i t. d.

Po każdym niemal tańcu wnoszono herbatę, tamtejsze piwo, butelkowy kwas chlebowy, którego smak podobny do szampana, chociaż nie upaja, a nawet i lody, jakich tam przedtem nie znano. W środkowym pokoju umieszczone były stoły, zastawione butelkami rozmaitych nalewek, wędlinami, marynatami, galeretami i rozmaitego rodzaju potrawami zimnemi. Około północy dłuższa nastąpiła przerwa i zaproszono wszystkich do stołu na wieczerzę o gorących potrawach. Rozumie się samo przez się, że wszyscy bez wyjątku zachwyceni byli nietylko muzyką i zastawą, ale jeszcze więcej serdecznością przyjęcia.

Jaś nie odstępował Akseni, tańczył tylko z nią i towarzyszył jej na każdym kroku.

Gdy się wreszcie młodzież trochę rozdzieliła, dziewczęta aby poprawić zmięte sukienki i rozpuszczone włosy, a chłopcy na papierosa, weszło nagle do pokoju mężczyzn dwóch, młodych junaków, braci rodzonych z Mazuli.

Oddawszy zwyczajny pokłon znajdującym się w pokoju, przywitali się z wszystkimi, poczem wyrazili ubolewanie, że nasi, uprowadziwszy im potajemnie dziewoje, ich nawet nie raczyli zaprosić.

— Nieczysta to sprawa — mówili — ale i my chcemy się zabawić.

Nasi zgodzili się chętnie i właśnie chcieli przejść do tanecznej izby, gdy w tem doszła ich ztamtąd niezwykła wrzawa, i dały się słyszeć krzyki i jakby głosy wołające o pomoc. Jaś rzucił się na pomoc, lecz jeden z Mazulaków zastąpił mu drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kaleka na duszy i ciele.

Dziesięcioletni negier Charles Samuel Washington, biedne stworzenie trzy stopy wysokie i ważące tylko 46 funtów, przerznął w tych dniach gardło dwom dzieciom swego pracodawcy, farmera R. S. Layton w Florence, Howard powiecie, Md., dziewczęciu liczącemu dwa lata i pół i innemu liczącemu 16 miesięcy.

Matka była w odwiedzinach u sąsiadki, a ojciec zatrudniony na polu, gdy chłopiec zbrodnię popełnił.

Około czwartej po południu zawołał Layton chłopca i kazał mu przynieść wody. Podczas gdy Layton pił, powiedział mu chłopiec bez najmniejszego wzruszenia, że biały jakiś człowiek przyszedł do domu i przerznął gardła dzieci. Farmer myślał że chłopiec żartuje i nie zajmował się wcale tą rzeczą, lecz po chwili poszedł jednak do domu i znalazł dzieci swe w łóżku z przerzniętemi gardłami.

Ojciec widząc jeszcze cokolwiek życia w dzieciach, założył bandaże na ich gardłach i poszedł po chłopca. Ten znów powiadał, że biały człowiek to uczynił; wskazywał nawet miejsce, w którem ten przez płot przeskoczył.

Starsze dziewczę miało straszliwe cięcie na boku karku, lecz żadna z żył nie była naruszoną. Z powodu upływu krwi utraciła przytomność, którą wnet odzyskała i oswiadczyła, iż chłopiec ów był winowajcą i użył wielkiego noża rzeźnickiego.

Gdy chłopca poczęto badać ściśle, wyznał iż czyn popełnił, gdyż mu się sprzykrzyło dozorować dzieci i praca mu się sprzykrzyła.

Mniejszemu dziecku przeciął gardło od ucha do ucha i nadwerężył przytem krtań. Dziecko to oddycha obecnie przez ranę w krtani się znajdującą.

Serce matki.

East Liverpool, O., 6 lipca. Pani William Ewell, niewiasta licząca lat 65, usiłowała wstrzymać czterdziestoletniego swego pijanego syna od przekroczenia toru kolejowego, gdy pociąg nadjeżdżał. Matka i syn zostali przejechani.

Gorszy jak mormoni.

W Chicago uwięziono w tych dniach i odesłano do Detroit niejakiego J. W. Brown, którego zaskarżyła Mary Benjamin za to, iż się z nią ożenił, pomimo iż miał jeszcze żyjącą żonę.

Śledztwo okazało, że posiada nie tylko dwie, lecz trzydzieści i dwie żony, z których niejedne mieszkają w New York, inne w Pennsylvanii, Canadzie, w Chicago i różnych miejscowościach w Michigan.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Darmstadt, 9 lipca. Gdy wczoraj były książe Bułgaryi, Aleksander Battenberg ze swej własności Heiligenberg jechał do doliny Stallbach, przestraszył się jego koń a wóz spadł z drogi na spadzistość góry. Książe wypadł naturalnie i kulał się około 40 stóp, aż mu się udało zatrzymać przy pewnym krzaku. Aleksander pokaleczył się cokolwiek, lecz koń został zabity i wóz potrzaskany.

Berlin, 9 lipca. Redaktor „Kolońskiej Gazety", został skazany na trzy miesiące kary fortecznej, ponieważ fałszywą podał wiadomość, że pewien właściciel nie chciał sprzedać rządowi kawału gruntu, na którym miał zostać wystawiony pomnik Wilhelma I.

Lipsk, 9 lipca. Niejaki Dietz, były urzędnik kolejowy, został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, żona jego na 4 lata ciężkiego więzienia i pomocnik jego Appel na jeden rok i 9 miesięczne więzienie w fortecy, ponieważ wydali za zapłatą niemieckie tajemnice wojskowe rządowi francuzkiemu.

Paryż, 9 lipca. Cesarz Brazylii wyzdrowiał zupełnie i wypłynie 5 sierpnia z Bordeaux do Rio de Janeiro.

— „Gaulois" twierdzi, że rząd niemiecki zamierza wypędzić ze Strassburga francuzkich właścicieli i sprzeda ich własność.

Białogród, 9 lipca. Król Milan zażądał pomocy władzy pruskiej prowincyi Hessen-Nassau, aby te zniewoliły królową Natalię, mieszkającą w Wiesbaden, by ta wydała serbskiego następcę tronu, który z nią tam przebywa.

Bukareszt, 9 lipca. Siedmdziesiąt żydowskich familii wyjechało ztąd do Ameryki.

Białogród, 9 lipca. Księżniczka Massura, ciotka królowej Natalii odjechała do Frankfortu, gdzie chce stawić królowę i jej syna pod opiekę konsula rosyjskiego.

Londyn, 9 lipca. Miasto Berbera w kraju Somalów w Afryce zostało zupełnie przez pożar zniszczone. Pięćdziesiąt osób, po większej części starcy, chorzy i kaleki utracili przy tej sposobności życie.

Allentown, Pa., 9 lipca. Kocioł parowy w „Adelaide" fabryce mydła w Stanley rozleciał się dziś na wszystkie strony przyczem palacze Frank Sterner i Henryk Borred utracili życie. Maszynista Hiram Sell został tak niebezpiecznie pokaleczony, że wkrótce potem umarł. Trzech innych ludzi otrzymało lekkie rany. Budynek, w którym się maszyna znajdowała, odosobniony od fabryki, stał się kupą gruzów. Z 900 ludzi pracujących w fabryce nie został nikt uszkodzony.

Chicago, 9 lipca. Jan Lewandowski, 34 lata liczący robotnik, mieszkający na rogu Bradley i Cleaver ulic, został wczoraj na wieczór w pobliżu swego mieszkania przez kilku młodych łotrów napadnięty, a gdy się chciał bronić zadał mu Piotr Eganowski cięcie nożem w prawy bok.

South Chicago, Ill., 10 lipca. Wczoraj zawieszono znów pracę w wielkiej walcowni „North Chicago Rolling Mill Co.", lecz nie dla braku pracy, tylko ponieważ mają zostać wyczyszczone maszyny i inne polepszenia zaprowadzone, gdyż kompania ma nadzwyczajnie wiele zamówień i chce wkrótce zatrudniać więcej ludzi jak dotąd.

Alpena, Mich., 9 lipca 1888 r.

Polacy tutejsi starają się uorganizować demokratyczny klub polski, aby módz oddać swe głosy przy wyborach jesiennych. Posiedzenie odbędzie się 19 lipca. Niech się Polacy nie dają bałamucić. Niech kandydat będzie demokratem lub republikaninem, byleby był dobrym, rzetelnym i zdolnym człowiekiem, to powinno się nań głos oddać. Są tu ludzie, którzy chodzą od bióra do bióra patrząc, gdzieby najwięcej pieniędzy dostać mogli. Nie chodzi im o to, czy człowiek zdatny lub niezdatny, czy dobry lub zły zostanie wybrany do urzędu; chodzi im li tylko o pieniądze. Przed takimi ludźmi powinien się każdy mieć na baczności.

Jeden z demokratów.

Ofiary 4go lipca.

Andrew J. Taylor, maszynista liczący 23 lata a zamieszkały w Nowym Yorku utracił w szczególny sposób życie w wieczór 4go lipca. W ręku trzymał małą armatę nabitą, gdy niespodzianie iskra z fajerwerku zapaliła proch się w niej znajdujący i cały nabój wraz z armatą wtłoczył się w jego kadłub tak, iż wnętrzności z niego wyszły. Taylor był żonatym od dwóch tygodni.

— W Valbourn, Wis., strzelano w dniu 4go lipca z armaty, lecz tak niezręcznie, że J. W. Carpenter został zabity na miejscu a C. H. Soote niebezpiecznie raniony.

— W East Saginaw padła skra w kupę fajerwerków, które eksplodowały zabijając 14 letnią Mary Glasworth na miejscu i raniąc wielu innych niebezpiecznie, chociaż nie koniecznie śmiertelnie.

— W Dennison, Ia., eksplodowało 17 funtów prochu, przez co czterech chłopców zostało straszliwie pokaleczonych. — W St. Joseph, Mo., strzelił pewien inżynier C. B. i Q. kolei podczas kłótni i ranił 19 letniego Metzgera w płuca. — W Indianapolis napełnił 19 letni Jakób Milligan pudełko blaszanne prochem i kamieniami. Eksplozya nastąpiła przedwcześnie a chłopiec postradał głowę.

Utonęły.

W Prairie Dupont Greek w St. Clair powiecie Ill., utonęły w tych dniach dwa młode dziewczęta Ludwika Gambach i Ludwika Diemert, gdy wraz z bratem pierwszej przez ów potok usiłowały przejechać. Wóz się wywrócił, a młody woźnica nie był w stanie je wyratować. — W kanale, w pobliżu Indianapolis utonęła panna Jane Bardett, która na łodzi wracała z pikniku wraz ze swym kawalerem. Ten starał się ją ocalić, lecz zaledwie zdołał własne życie ocalić.

Koniec strajku.

Trzy miesiące temu zastrajkowali w Cincinnati, O., piwowarczycy, ponieważ jeden z ich towarzyszy został od pracy oddalony. Właścicielom piwowarń nie zaszkodzili a sami utracili około $150,000.

* Dwanaście lat liczący Lum Crump, którego rodzice mieszkali w Bonham, Tex., zabił swego ojczyma za pomocą sierpa, gdy spostrzegł, że ten jego matkę bije. Gdy zaś matka go za to chciała ukarać uderzył ją dwa razy tem samem narzędziem i odciął jej lewą rękę.

* W Chelsea, Mass., zastrzelił się George H. Gibson ponieważ krawiec nie uszył mu ubioru na godzinę, w której miał brać ślub z panną Lillian Chandler.

†

Nekrologia.

— W Grochowiskach umarł dnia 13go czerwca Józef Korytowski, weteran z r. 1831, przeżywszy lat 87.

— W Wrocławiu zmarł 8go czerwca Władysław Łebeński.

— Dnia 16go czerwca umarł w Poznaniu Władysław Kucharkowski.

— Dnia 16go czerwca rozstał się z tym światem w Wiąctawicach w Królestwie Polskiem śp. Paweł Zakrzewski.

Listy polskie na poczcie.

9	Belecka M.	123	Kuhon K.
14	Bielat T.	124	Kurgan J
15	Bilawski A.	126½	Larnilski J.
16	Blazek J.	133	Lisz O.
22	Bricka C.	137	Malek A.
23	Bronikowski W.	138	Maresh J.
25	Branecka S.	144	Mielniszky M.
28	Bychowski J.	145	Mogilińiski P.
29	Cebula J.	148	Mruk J.
30	Cibarow J.	152	Niemczewski A.
32	Crachulski S.	153	Oszkandy J.
33	Damski J.	155	Pacandoka K.
36	Dembiński S.	157	Piortkowska K.
53	Geszywina N.	158	Pisarczak F.
62	Gryniew,cz S.	160	Polezyński W.
64	Grunwald M.	161	Poliwoda M.
65	Grzeszak W.	162	Prokop J.
87	Jachinowicz M.	164	Prikryl B.
88	Jaroszewski F.	170	Roszak J.
89	Jurak P.	171	Rowalski P.
91	Kamerki A.	172	Rozewicki T.
92	Kasperski J.	196	Stec J.
94	Kasutka M.	197	Stibor I.
99	Kielbasa J.	198	Stich J.
102	Kman S.	200	Stroiński O.
103	Kuafleski J.	201	Stua J.
105	Koborhieski S.	204	Swiekatowski M.
110	Koprowska (2) F.	205	Szpakewicz B.
111	Kosobucki A.	206	Szuty L.
112	Krabec Z.	212	Trojanowicz S.
113	Kalhc J.	213	Tulewski A.
115	Krepczyk E.	214	Tusa J.
119	Krul J.	215	Twaszkiewicz O.
120	Krupski E.	226	Widmon J.
121	Krzyrzewicz K.	230	Wolkowski F.
122	Kubitza F.	233	Zajączkowska B.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse odbierania pieniędzy za Gazetę za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka
—Anderson, B. B. Throop, poczmistrz.
—Buffalo, N. Y. F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
—Berlinie, Wis. Marcin Warnke.
—Bay City. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
—Calumet, Mich. L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Bydzbanowski.
—Cleveland. M. Kourad.
—Clover Bottom Józef Pillot.
—Crosby i Duluth. Marcin Lepak.
—Czestochowie. August I. Zaiontz.
—Dunkirk. J. Szubarga.
—Dubois. Bonifacy Ziarnik
—Duelm, Minn., Joseph Fishbierek.
—Detroit. Jan Lemka. i Józef De a.
—Erie Pa. Alojzy Nagowski.
—Grand Rapids, Mich., J. W. Napierała.
—Hazleton, Zygmunt Twarowski.
—Lemont. Michał Nowacki
—La Salle. P. Bobkiewicz.
— Milwaukee Jakób Woźniak, *T. Łukaszewicz,* A. Kuehn.
—Minnesota Lake, Minn., Józef Schulcz.
—Mount Carmel. W. Przybyliński
—Nanticoke, John Sosnowski
—Northeim, Wis. Józef Szweda.
— New York, N. Y. E. Odrowąż.
—Pittsburgh, Pa., Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wt. Szewczuga.
— Philadelphia, J. Gabryelewicz.
—Polonia. A. Sikorski.
— Radom A Malinowski
—Sw. Jadwiga, Texas. M. Zizik.
—South Bend. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
—South Chicago, Wł. Pacholski.
— Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak Kieliszewski.
— Toledo, O., M. Szwajkowski.
— Wilkes Barre, Józef Czernik.
— Wilno, M. A. Mazany.
— Winona, Minn., Jakówb Jeżeski.

Ceny Targowe.

Chicago, 11go Lipca 1888.

Mąka zimowa	.	3.85—4.00
"Minnesota wiosenna		4.00—4.25
" " patent.		4.25—4.50
"żytna	.	2.85—3.10
Pszenica latowa buszel	. .	82
" zimowa "	.	82—82½
Kukurudza	. .	50
Owies	. .	33—33½
Żyto	.	50
Jęczmień	.	65
Wieprzowina	.	13.55—13.60
Smalec, 100 funtów	.	8.12
Szynki	. .	11
Masło zwykłe	.	12½—13
" dobre		14—17
" śmietankowe	.	15½—19
Ser	.	5—13½
Jaja, tuzin	. .	14—14½
Siano, tymotka No. 1.		14.50—15.00
" " No. 2.		12.00—12.50
mięszane	.	9.00—10.00
preryowe	.	5.50—12.50
Tymotka	.	1.96—2.11
Len	.	1.08—1.15
Koniczyna	.	4.20—4.60
Kartofle, beczka	.	2.50—3.25
Indyki, funt	. .	8—8½
Kury "	. .	11½—12½
Kaczki	. . .	7—8
Żywe świnie	. .	2.50—6.05
Owce	. .	2.75—3.90
Krowy dojne, sztuka		15.00—45.00
Cielęta	. .	2.75—4.75
Spirytus	. . .	1.20
Banany	. .	1.50—1.75
Cytryny, pudełko	.	5.00—6.00
Pomarańcze, pudło		3.50—7.00
Chmiel	. .	8—25
Kawa, funt Java		21—25
" Rio	. . .	13½—18
" Mocha		25—26
Cukier, cut-loaf, funt		8¼
"standard granulated		7
" standard A		6½
" żółty		5¼—5½
Syrap	.	28—35
Malas	. . .	15—55
Sól	. . .	80—1.25
Ryż, Carolina, funt		5½
"Louisiana	.	6¾
„ Patna i Rangoon		4¾—5½
Łój	. . . .	3—5
Miód, funt,		6—15
Wosk, funt	. .	12½—22
Fasola (groch biały)		1.85—2.85
Cybula, (beczka)		2.50
Kapusta, sto główek		2.00—3.75
Ogórki, tuzin.	.	20—25
Pomidory (tomatos,) pudło		40—75
Agrest pudło		1.50
Wiśnie „	.	1.00—1.75
Śliwki „	.	1.00—1.25
Poziomki, kwarta		8—10
Sałata, beczka		50—75
Szparagi, pudło		40—60
Maliny, pudło		1.25—2.25
Brzoskwinie, koszyk		20—40
Nowe jabłka, beczka.		2.00—2.50
Groch zielony, buszel		75—1.00
Rzepa	. . . .	50—60

Oznajmienie.

Polacy zamieszkali w Maple Grove, Angelica i okolicy, w Shawano Co., Wiscônsin, chcący zapisać sobie Gazetę Polską i nabyć książek do nabożeństwa i powieściowych, mogą za to odrobić na farmie Dyniewicza i do tego jeszcze *po kilka dolarów zarobić.*